Nr. 286. We Lwowie, — Środa dnia 15. Grudnia 1886. **Rok XXV**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie: do Prus i Niemiec . . . . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 14. grudnia.

S. u. Montagsstg. donosi: „W sprawie urzędowej przybędą do Wiednia tuż przed świętami węgierscy ministrowie Tisza, Szechenyi i Szapary, i zapewne obie najważniejsze kwestje — naftowa i cukrownicza — finalnie rozwiązane zostaną. Co do sprawy naftowej, rząd przedlitawski obstaje wprawdzie przy uchwałach prawicy rajchsratowej, ale też w zasadzie nie jest przeciwny żadnemu innemu rozumnemu sposobowi, któryby warował interesa obu dzielnic monarchii. Natomiast zasadniczo sprzeciwia się rząd przedlitawski wszelkiemu zmotaniu sprawy podatku cukrowniczego z podwyższeniem podatku gorzelanego; i zdaniem jego nawet dyskutować nad tem niepodobna, gdyż zawikłana już dosyć ugoda jeszcze bardziej by się skomplikowała."

Wiedeńskie i peszteńskie departamenta handlowo-polityczne będą miały wielkie zajęcie, mianowicie: ponowne rokowania z Rumunią, dalszy ciąg i dokończenie rokowań z Grecją, tudzież przygotowania do odnowienia traktatów z Włochami i Niemcami.

Przybycie ministra Stourdzy do Wiednia jest już zapowiedziane; *Frmdblt* przestrzega jednak przed zbyt wielkiemi nadziejami. Na każdy sposób atoli jest okolicznością pomyślną, że Rumunia zawarła z Anglią traktat na podstawie najwyższej zupełnej faworyzacji, mimo że niedawno przedtem Szwajcarji tylko ograniczoną faworyzację przyznała. Co jednak Anglia uzyskała, mogą też uzyskać inne państwa.

Traktat z Włochami będzie wypowiedziany przed Nowym rokiem, i do końca roku przyszłego będzie czas na zawarcie nowego traktatu, ku czemu, jak hr. Robilant oświadczył w parlamencie włoskim, są we Włoszech chęci najlepsze.

Co do odnowienia traktatu z Niemcami, niewiadomo jeszcze nic pewnego nad to, że „potrzebne kroki będą wczas poczynione."

Rokowania między rządem greckim a posłem austrjackim, jak już wczoraj donieśliśmy według *Polit. Corresp.*, są na ukończeniu, rząd grecki atoli nie nadesłał jeszcze do Wiednia żadnego urzędowego zawiadomienia.

W sejmie czeskim wniósł rząd projekt ustawy o budowie, urządzeniu i kontroli bezpieczeństwa w teatrach. Od gminy miasta Pragi weszła petycja o złagodzenie przepisu, według którego prawo wyborn do reprezentacji miejskiej zależy od całkowitego niszczenia podatków z roku ubiegłego.

Dolno-austrjacki Wydział krajowy przedłożył sejmowi wniosek zmiany ordynacji gminnej. Na podstawie wniosków, dotyczących składania rachunków przez gminy wiejskie i gospodarowania majątkiem gminnym, tudzież zbadawszy odnośne urządzenia w innych krajach, wnosi Wydział kraj. o rozszerzenie swego wpływu na gospodarkę gminną; dalej, aby grzywny z 10 złr. do 25 złr., tudzież kary aresztu za niepełnienie wydanych przez Wydział przepisów co do policji lokalnej podwyższono; aby rekursa przeciw zawieszeniu uchwał Rad gminnych szły takim trybem jak przy rekursach formalnych; a wreszcie, aby dano prawną podstawę pewną ingerencji Wydziału kraj. co do sporządzania i ewidencji inwentarzów gminnych.

Na Litwę i prowincje Zabrane spada znowu dotkliwy cios. Senat rosyjski otrzymał rozkaz carski, według którego wszelkie wydane poprzednio pozwolenia na nabywanie majątków w tak zwanym „kraju Zachodnim" przez osoby polskiego pochodzenia, tracą moc obowiązującą. Natomiast mają być udzielane nowe pozwolenia, ale nie inaczej jak w zastósowaniu się do opinii właściwego jenerał-gubernatora. „Jest to jedyny sposób, zdaniem sfer decydujących, uniknięcia nadużyć i obejścia prawa" — jak piszą *Mosk. Wied.* „Ma to być — jak pisze dalej Katkow — decyzja, odpowiadająca godności rosyjskiej władzy państwowej."

Oto jest szczepowa miłość słowiańska, oto jest godność caratu!

W dalszych rozprawach nad przedłożeniem wojskowem w komisji wojskowej rajchstagu niemieckiego dowodził Richter na podstawie statystycznych dat, że stan armii austryacko-węgierskiej o wiele jest pomyślniejszym, niż to przedstawił minister wojny; dodał, że aczkolwiek Austrja najbliżej dotknięta jest wypadkami na Wschodzie, nie podnosi przecież stopy pokojowej, a tylko udoskonala materjał wojskowy. Minister wojny Bronsart odparł, iż nie zaprzecza wewnętrznej zdolności armii austrjacko-węgierskiej, ale i siły liczebnej nie należy zapoznawać, a zwłaszcza pewnych żywiołów.

Dosadna krytyka Richtera, który jednakże zastrzegł się na samym wstępie oświadczeniem, że godzi się na wszystkie ofiary, skoro tylko potrzeba ich będzie ściśle udowodnioną, wykazuje coraz bardziej, że rząd niemiecki puszcza umyślnie przesadne straszaki na Izbę, aby tylko zapewnić większość dla przedłożenia o pomnożeniu wojsk.

Pod tytułem „Austrja i Niemcy" zamieszcza *Sonn- und Montags-Ztg.* artykuł, w którym twierdzi, że dyskusja wojskowa w parlamencie niemieckim, mowa Moltkego, a jeszcze więcej obrady w komisji nad niemieckiem przedłożeniem wojskowem, dostarczyły stanowczego dowodu, że austro-niemiecki alians już nie egzystuje, i że Austrja we wszystkich przyszłych ewentualnościach liczyć może tylko na własne siły. „W chwili, kiedy Rosja czyni olbrzymie przygotowania i kiedy na naszej wschodniej granicy zgromadza ogromne masy wojskowe, kiedy prawie z zegarkiem w ręku obliczyć można godzinę, w której kolizja interesów musi sprowadzić krwawe starcie między Austrją a Rosją, nie waha się pruski minister wojny wyrażać publicznie zapatrywania, że armia austrjacka nie dorównuje rosyjskiej potędze wojskowej, rusza z ubolewaniem ramionami, kiedy jest mowa o udzieleniu wyjaśnień co do stosunku między Niemcami a Austrją, i zachowuje wieloznaczące milczenie, skoro odezwą się głosy za poparciem Austrji w obronie praw ludu bułgarskiego i niezawisłości państw bałkańskich. Bronsart zapewnia, że niebezpieczeństwo wojny bezpośrednio grozi, a Bismark unika z lękliwem zakłopotaniem wszelkich oświadczeń względem sytuacji zagranicznej".

Wczoraj doniesiono nam telegraficznie, jakoby zamach na cesarza Wilhelma został wykonany. Mężczyzna jakiś rzucił kamieniem w narożne okno pałacu cesarskiego, w którem cesarz ukazuje się zwykle ciekawym Berlińczykom. Człowieka tego aresztowano. Nazywa on się Boehnicke, liczy 31 lat, był czeladnikiem ślusarskim, a obecnie jest bez zajęcia i przytułku. Pochodzi z Salzfurthu (powiat Bitterfeld). Przybył on z Magdeburga i twierdzi, że chciał czynem swym zwrócić uwagę na siebie. Cesarz był właśnie wtedy w przyległym pokoju i przystąpił zaraz do okna. Publiczność powitała go z zapałem.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska składała wczoraj wieczór wizyty pożegnalne. Hr. Taaffe wymówił się delikatnie od przyjęcia deputacji, oświadczając, że nie mógłby jej nic innego powiedzieć nad to, co słyszała z ust hr. Kalnokiego.

Deputaci byli przyjmowani w niedzielę przez posłów rumuńskiego i serbskiego, a w ciągu tego samego dnia złożyli n p. Blnmenstocka karty dla prezydenta Smolki i Władysława Riegera. Wielu ambasadorów i wybitniejszych osobistości złożyło deputacji swe karty pożegnalne; między innemi arcyksiążę Wilhelm i nuncjusz Vanutelli.

Do Petersburga nie uda się deputacja wcale. Ks. Łobanów nie widział nawet powodu zasięgać w tej sprawie instrukcji z Petersburga.

Vossische Ztg. donosi, że deputacja będzie przyjętą w Berlinie tak samo półurzędownie, jak w Wiedniu, przyczem oświadczą jej podobno, że urzędownie na życzenia bułgarskie rząd tylko Porcie odpowiedzieć może.

Znany komunikat *Prawit. Wiestnika* wywarł w Berlinie wrażenie bardzo uspakajające. Widzą w nim znak wyraźny, że Rosja zamierza zwrócić się na drogę pertraktacyj dyplomatycznych. Wrażenia tego nie zacierają bynajmniej reminiscencje historyczne, chociaż są z pewną gorzkością wypowiedziane i niesprawiedliwie osądzone. Takie zdanie wyrażają wszystkie, nawet półurzędowe dzienniki, z wyjątkiem tylko *Nordd. Allg. Ztg.*, która wyraźnie w interesie omawianej teraz w komisji parlamentu nowelit wojskowej zwraca rzecz w inną stronę i powiada, że „pomienione *communiqué* mało otwiera widoku, aby deputacja bułgarska zdołała na obranej teraz drodze porozumieć się z Rosją."

Kanlbars oświadczyć miał w Petersburgu, że Rosji nie pozostaje inny środek, jak tylko okupacja. Istotna władza zdaniem jego spoczywa nie w rękach rejentów, ale dowódców wojska, a ci nigdy nie zezwolą na powrót oficerów rosyjskich. Tymczasem car — jak donoszą z Petersburga — przeciwny jest wszelkim krokom, któreby międzynarodowe zawikłania wywołały.

Z Sofii donoszą, że Porta przyjęła dr. Wulkowicza, jako nadzwyczajnego delegata bułgarskiego.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Bukaresztu: Liczni stronnicy Cankowa opuścili Bukareszt, ponieważ plan ich zorganizowania drużyn ochotniczych, które owładnęłyby Ruszczukiem i proklamowały następnie nowy rząd, rozbił się.

Korespondencje „Gaz. Narod".

Kraków 13. grudnia.

(*Uroczystość Batorego*).

(W. D.) Niewiele mam dodać do przesłanych wam dwóch telegramów. Zaczynam od wyliczenia wieńców: Z Wiednia, Gracu i Leoben od polskich stowarzyszeń akademickich z napisami: „Pamięci wcześnie zmarłego króla-bohatera". — „Bohaterowi polskiemu." — „Pamięci Stefana Batorego." — „Wielkiemu królowi." — „Batory Istvan Kiralynak Budapeszti. Lengyel Egylet 1886 dec. 12." Chór krak. akademików „Wielkiemu królowi". Czytelnia krakowska „Nieśmiertelnej pamięci królowi bohaterowi". Z Budapesztu „Academia literarum hungarica". Stowarzyszenie Honwedów w Budapeszcie. Jedyna Rada powiatowa w Rudkach. Koło polskie w Budapeszcie.

Członkowie węgierskiej Izby deputowanych przysłali następujący telegram:

„Les membres de la Chambre des Députés de Hongrie, appartenant au parti de l'indépendance, saluent cordialement la nation polonaise a l'occasion de la fête de deuil d'aujourdhui en l'honneur du grand roi Etienne Bathory, l'assurant de leur sympathie la plus profonde et prenant part anssi bien a leur deuil qu'a leurs espérances ea un meilleur avenir. *Iranyj*".

(Członkowie węgierskiej Izby deputowanych, należący do partji niezawisłych, pozdrawiają serdecznie naród polski z okazji dzisiejszej żałobnej uroczystości na cześć wielkiego króla Stefana Batorego, zapewniając o sympatji najgłębszej i biorąc udział tak w żałobie jak i w nadziei w lepszą przyszłość. *Iranyi*).

Następne wieńce: Z Szilaysomby (z miejsca urodzenia Stefana Batorego). Z Szarospatak, młodzież szkoły wyższej! (po węgiersku).

Z obczyzny: Z Wiednia: „Od Stowarzyszenia Węgrów w Wiedniu", od „Ogniska" w Wiedniu i Gracu. Z Kecskemet od obywateli akademii prawniczej. Z Kaloczy. Młodzież uniwersytetu Koloszwarskiego itd.

Dziś w czasie obchodu przyniesiono jeszcze następujące wieńce: Ze Lwowa od polskich honwedów z r. 1848|49, z Preszowa po polsku, z Koszyc od „Towarzystwa węgierskich patrjotów", z Budapesztu od „Uniwersytetu", z Pancsowy, ze Lwowa od „bratniej pomocy politechników" itd.

O godz. 2 po południu rozpoczęła się uczta w lokalu stowarzyszenia „Zdrowie". Pod wodzą profesorów: Baranieckiego, Cybulskiego, Rostafińskiego, Straszewskiego, Wróblewskiego i innych, zgromadziło się około 200 młodzieży.

Powitalny toast wzniósł akademik Waligórski. Drugi toast wychylił prezes komitetu p. Jaworski, poprzedziwszy go piękną, łacińską przemową.

Kosa Barna, z Debreczyna (po węgiersku) zakończył przemowę, odnoszącą się do dziejów naszych okrzykiem: *Vivat libertas Hungariae, vivat libertas Poloniae!...* Akademik Płochocki. wziąwszy za motto słowa Batorego: *„Disce puer latine...."* mówił o potrzebie oświaty w naszem dzisiejszem położeniu. Akademik Lipiński, delegat „Ogniska" z Wiednia, przemawiał w imię solidarności rodaków z zagranicy z krajem.

Dr. Głuchowski przypomniał fakt, że przed 500 laty, w tym samym domu Wierzynek podejmował króla Ludwika, a my przyjmujemy dziś reprezentantów narodu węgierskiego.

Akademik Rajner ze Lwowa, zaznaczył, że cała przyszłość Polski polega dziś na młodzieży i na kierunku jej wychowania.

Akademik Sailenfels pił na cześć dziennikarstwa, na co mu dziękczynnie odpowiedział p. E. Webersfeld ze Lwowa.

Akademik Szeptycki wniósł po francusku toast na cześć kobiet.

Prof. Ostafiński pije na związek młodzieży polskiej z węgierską, zaznaczając, że pierwsza łączy dziś zapał z refleksją.

Akademik Koneczny podnosi puhar węgrzyna na cześć naszego: „Kochajmy się", dr. Lutostański zaś na cześć towarzystwa węgierskiego historycznego i posłów węgierskich, o czem natychmiast zatelegrafowano do posła Iranyi'ego, — równocześnie wysłano sześć telegramów do rozmaitych korporacyj w Węgrzech.

Z Węgier otrzymał komitet akademicki krakowski następujące najważniejsze depesze:

1) Szlachetnemu i wolność miłującemu narodowi zasyłamy do dzisiejszej uroczystości nasze braterskie pozdrowienia wraz z najserdeczniejszemi życzeniami, aby się najgorętsze pragnienia serc waszych jak najrychlej ziściły. Jeszcze Polska nie zginęła! *Tow. młodych węgierskich patrjotów.*

2) Z powodu trzechsetnej rocznicy zgonu króla Stefana Batorego przyłączamy się do waszego obchodu z należną czcią dla wiekopomnego monarchy, pozdrawiając zarazem przybyłych gości węgierskich. *Honwedzi z roku 1848|9.*

Komitetowi uroczystości Batorego. W dniu trzechsetnej rocznicy zgonu wielkiego króla polskiego Stefana Batorego, niechaj pobratymczy naród polski przyjmie prawdziwie serdeczne pozdrowienie od władzy miasta Szilagy-Somlyó, rodzinnego tego nieśmiertelnego króla.

4) Obywatele Szaryszkiej ziemi łączą swe uczucia z braterskim narodem sąsiednim przy żałobnym obchodzie dnia śmierci wielkiego króla, który był węzłem tej braterskiej wiekowej naszej niezmiennej łączności.

Józef Bano, imieniem tych obywateli.

5) Młodzież szkoły wyższej w Szaroszpatak w dniu uroczystym dla braci Polaków i Węgrów życzy narodowi polskiemu przyszłości, podobnej do świetnego czasu za węgierskiego Batorego i donosi, że i zdaleka święci tę uroczystość z braćmi Polakami.

W uzupełnieniu powyższej korespondencji naszej winniśmy zanotować, że *N. Reforma* p. t. „Epigonowie straży pożarnej" czyni słuszne zarzuty prezydentowi Szlachtowskiemu za jego niedorzeczne postąpienie w sprawie przyjazdu akademików węgierskich. Namiestnictwo i starostwo krakowskie umyły ręce od wszystkiego i puściły na lód p. Szlachtowskiego, który też naraził i siebie i Kraków na śmieszność, uciekając się do przepisów cholerycznych, ażeby „zarazy węgierskiej" w postaci akademików peszteńskich do Krakowa nie dopuścić.

„Dotychczas — pisze *N. Reforma* — całe bataliony wojska podczas najgroźniejszej epidemii przybywały do Krakowa z okolic zakażonych, setki osób z Pesztu przejeżdżały codziennie przez nasze miasto. dziesiątki obywateli peszteńskich codziennie nocowało w Krakowie. I delegatów naszych, dążących z Pesztu na sejm przepuścił p. dr. Szlachtowski, i posłowi Chrzanowskiemu udało się jakoś ujść czujności funkcjonarjuszów „skutecznej krakowskiej desinfekcji", a nie zarządzono ani na dworcu, ani w hotelach i domach prywatnych wyjątkowych środków ostrożności, przypominających choleryczne czasy, a nakazanych powołanemi wyżej rozporządzeniami. Wszystko było tak dobrze, że jakoś zapomniano nawet o istnieniu §. 14 rozp. z dnia 28 września — i dla tego nie było w magistracie ewidencji osób przybyłych z Węgier. nie podlegały też one rewizji lekarskiej, ani nie myślano o desinfekcji przedmiotów zanieczyszczonych przez podróżnych na dworcu, w hotelach i domach prywatnych — a wszystko to działo się w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery. Widocznie wszyscy podróżni i całe bataliony c. k. armii przywoziły z sobą do Krakowa ambrozje niepokalanej czystości!

Ależ ta *Magyar ifjusag* to nieczysty..... dnch! Co tu robić! Na szczęście przypomniał się p. dr. Szlachtowskiemu §. 37 rozp. z dnia 28. września, który „w razie panowania cholery w jakiej miejscowości" zakazuje urządzać w niej procesyj, odpustów, zgromadzeń ludowych, pociągów spacerowych. A chociaż *Magyar ifjusag* do tego wszystkiego nie miała pretensji — paragraf jest — *Eureka!*

„Kraków ocalony! Udało się „cholerę węgierską" zlokalizować w Rutce."

Ciekawi jesteśmy, jak długo Krakowianie dadzą się jeszcze kompromitować swemu zaściankowemu prezydentowi.

Konstytucyjne prawo
uchwalania podatków.

(G) Podstawą wszystkich praw konstytucyjnych ludności jest wolne budżetowanie gospodarstwa krajowego, czyli swobodne, przez własnych reprezentantów nakładanie publicznych ciężarów i ponoszenie takich tylko wydatków, jakie określą, na jakie przyzwolą reprezentanci legalni ludności, posłowie. I nietylko podstawą wszystkich praw konstytucyjnych obywateli jest owo jedynie legalne budżetowanie, ale zarazem jest ono rękojmią praw innych. Władza, rząd wszelki, dla wykonania swych rozporządzeń potrzebuje środków materjalnych, potrzebuje ich nawet dla istnienia rządowej organizacji. Srodków tych mieć nie może, jak tylko wskutek przyzwolonego swobodnie, a na czas pewien, przez reprezentantów ludności opodatkowania. Gdy termin przyzwolenia wyjdzie, wówczas władza, rada czy nie rada, musi zwołać reprezentantów ludności, aby otrzymać nowe przyzwolenie, i musi wówczas wdawać się z nimi w różnorodne traktowania nad biegiem w ogóle spraw publicznych, aby ten odpowiadał życzeniom ludności. Legalny pobór wszelkiego rodzaju podatków i legalne zarządzanie wydatków, są więc owem *palladium* konstytucyjnego życia, którego nie można otoczyć zanadto skrupulatnemi formami, gdyż naruszenie jego chwieje podstawami życia publicznego społeczności, naraża bezpieczeństwo publiczne obywateli; z władzy odpowiedzialnej, mającej być wykonawczynią dążeń i woli ludności, tworzy samowolną biurokrację, dysponującą wedle swego kaprysu i wygody losem i szczęściem rzekomo swobodnych obywateli.

Dopóki są szanowanemi prawa sejmu naszego co do oznaczania pewnych wydatków na podniesienie dobrobytu kraju i wyłącznego li z woli

---

56)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy nadszedł Maurin. On jednak, jak zwykle, nic nie wiedział i umiał się tylko odwołać do wicehrabiego, który potrafił go tak unicestwić, że ani wyobrażenia nie miał o tem co się w klubie dzieje. A kiedy już przyparto go do muru, odpowiadał nieodmiennie: „Proszę liczyć na mnie, już ja zbadam sprawę dokładnie, dowiem się, jak rzeczy stoją." I dowiadywał się od wicehrabiego i odpowiadał według instrukcji, jaką on mu udzielał. Tak samo też odpowiedział na zapytanie pana Adeline:

— Niech pan prezydent liczy na mnie, już ja się dowiem dokładnie.

Przyszedł nareszcie i pan de Mussidan, ale na nieszczęście i on nie znał nazwiska owego gracza, nie wiedział nawet kto go zaprezentował i wprowadził do klubu.

Teraz Adeline zrozgniewał się na dobre.

— Jakto! zawołał. Więc to w taki sposób ludzie wchodzą do Wielkiego Internacjonału? A pocóż jest komitet nadzorczy? na co prezydent klubu? Skoro, jak widzę, jestem tu zbyteczny, pozostaje mi tylko usunąć się. Klub, tak administrowany jest pospolitą szulernią, dostępną dla wszystkich, której nie myślę dłużej osłaniać swojem nazwiskiem.

Fryderyk, niedawno jeszcze przestraszony groźbą dymisji, zaczynał się właśnie uspakajać i gotów już był uwierzyć, że sekwens, a raczej wygrana jaką sprowadził, zapewni im współuczestnictwo pana Adeline na zawsze. I oto, w chwili, kiedy był najmniej przygotowany, kiedy mniemał, że o ustąpieniu prezydenta nigdy już mowy nie będzie, spada nań straszliwa ta groźba, niespodzianie, jak piorun z jasnego nieba.

Szczęściem wicehrabia nie należał do rzędu ludzi, dających się odrazu zbić z tropu — i teraz też znalazł gotową odpowiedź: zagadnięty tak niespodzianie, nie jest w stanie ani odpowiedzieć z pamięci, ani też na poczekaniu zbadać sprawę. W każdym razie nazwisko owego gracza i tych co go wprowadzili, dostarczy prezydentowi, dziś wieczorem jeszcze. Nie w Internacjonale to mogą dziać się podobne nadużycia; dodał przytem, że własny jego honor wymaga wyświecenia tej kwestji, i uczyni to z równą skrupulatnością, jak w każdym innym wypadku.

Pomimo tak dobrej sposobności usunięcia się z posady prezydenta, Adeline nie doprowadził przecież do ostateczności, gdyż chciał się poprzednio przekonać, czy wzmianka o „kolejce" miała jakieś głębsze znaczenie — składając zaś już teraz swą dymisję, pozbawiłby się wszelkich środków wybadania prawdy.

— A więc do wieczora — rzekł. — Tylko nie zapomnij pan, że nazwisko to jest mi koniecznie potrzebnem.

Z powodu spóźnionej pory, przerwał dalszą dyskusję i udał się wprost do Izby.

Jeżeli dni poprzednich niepokoił go dziwny sposób w jaki nań tu spoglądano, dziś, wobec zaszłych świeżo okoliczności i drażliwych domysłów, jeszcze bardziej czuł się jakby w obcem zupełnie towarzystwie.

Zkąd ta ciekawość ogólna?

Nie mógł jednak zapytać nikogo, nawet najlepszych przyjaciół, i to właśnie czyniło go więcej jeszcze zakłopotanym, pomieszanym, jakby rzeczywiście poczuwał się do jakiejś winy.

Nie uciekał przed ścigającemi go natrętnemi spojrzeniami, ale zawsze z wielkiem zadowoleniem przeszedł zaraz do sali posiedzeń, chociaż jeszcze obrady się nie rozpoczęły, i zajął swe miejsce obok p. Bunou-Bunou.

Zacny kolega siedział nachylony nad pulpitem i pisał; zawsze bowiem przychodził na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia, aby załatwić swą korespondencję. Było to rzeczą tak zwyczajną, że publiczność zajmująca galerje, przestała się już dziwić, i jak na dobrego znajomego spoglądała na deputowanego o siwych włosach, co jak gorliwy kancelista, nie odrywał się ani na chwilę od swego biórka, i wciąż tylko pisał, pisał i pisał.

— Właśnie pisałem do pana — rzekł Bunou-Bunou, kiedy Adeline siadając obok, podał mu rękę na powitanie.

— Po co? przecież widujemy się codziennie?

— Jest to korespondencja urzędowa; przeczytaj pan, dowiesz się z niej, o co rzecz idzie.

— Dymisja pańska z godności członka komitetu nadzorczego w Wielkim Internacjonale! zapytał Adeline, niezmiernie wzruszony; a to z jakich powodów?

Bunou-Bunou, zakłopotany, nic nie odpowiadał.

— Proszę pana bardzo, nalegał Adeline.

— Wieczorami czuję się znużony, muszę wcześniej spać chodzić, zrozumiesz pan więc....

Adeline lękał się zrozumieć, ale miał odwagę żądać bliższych wyjaśnień; jakkolwiek przykrą mogła być prawda, musiał ją poznać.

— To nie jest pański powód — rzekł z ściśnionem sercem — pański powód rzeczywisty. Odwołuję się do pańskiej przyjaźni! mów pan ze mną otwarcie.... jak z przyjacielem.

— Otóż, jeżeli kolega żądasz koniecznie.... doszły mnie wieści ważne, bardzo ważne.

Adeline zbladł, w piersiach tchu mu zabrakło.

— Wiesz pan lepiej zapewne odemnie — mówił dalej Bunou-Bunou — że każdy z klubów paryskich ma jakiś charakterystyczny przydomek. W taki sposób powstały nazwy: *Cremerie*, *Mirlitons*, *Beocja* i inne; otóż, od pewnego czasu Wielki Internacjonał w języku bulwarowym nazywany jest Wielką Szulernią. Dowiedziawszy się o tem, uznałem za właściwe wystąpić z komitetu; nie wiem, czy się nie mylę, ale zdaje mi się, iż pozostając dłużej, mógłbym się narazić przy następnych wyborach na utratę mandatu. A cóżbym ja robił, gdybym przestał być deputowanym? do niczego więcej nie jestem już zdatnym.

Powód był rzeczywiście ważny, jak się wyraził Bunou-Bunou, nie tyle jednak straszny, jak się Adeline obawiał. Odetchnął więc całą piersią.

— Masz pan zupełną słuszność, a na dowód że podzielam zdanie kolegi, ja również ustąpię.

— Pan to uczynisz?

— We środę przypada posiedzenie komitetu, przyjdź pan, a złożymy nasze dymisje jednocześnie.

— Ah! kochany przyjacielu, zawołał Bunou-Bunou, nie uwierzysz, jaką mi tem przyjemność sprawiasz!

I galerje ze zdumieniem spostrzegły, że siwy deputowany przerwał swoje pisanie, aby obu rękami z zapałem uścisnąć dłoń swego najbliższego sąsiada; nie zdążono jednak zbadać tego niezwykłego faktu, gdyż jednocześnie deputowani ze wszystkich stron zaczęli napełniać salę i niebawem rozpoczęło się posiedzenie.

XVIII.

Fryderyk nie łudził się pozornym spokojem p. Adeline; znał go on aż nadto dobrze, iżby nie domyśleć się od razu, że jeśli nie złożył w tej chwili dymisji, to tylko dlatego, ażeby dowiedzieć się poprzednio szczegółów o owym nieznajomym graczu.

Niebezpieczeństwo więc nie minęło, chwilowo tylko zostało odroczone.

Czy można mu jeszcze zapobiedz?

Sprawa była zbyt ważną, aby ją mógł brać sam na własną odpowiedzialność; trzeba ją było razem z wspólnikami zbadać i przedyskutować.

Zaraz też po odejściu p. Adeline, gdy jakby na umyślnie zjawił się Barthelasse, poszli obaj do Rafaeli. Wywiedzenie się o nazwisku owego gracza, można zostawić na później.

Ale narada nie mogła zaraz się odbyć, gdyż u Rafaeli był właśnie z wizytą hr. de Cheylus. Wizyta przeciągała się tak długo, że Barthelasse musiał kilka razy powstrzymywać zniecierpliwionego Fryderyka, aby jakim impertynenckim wybrykiem nie przerwał niemiłego mu sam na sam.

Nereszcie p. de Cheylus odszedł, a równocześnie i Rafaela zjawiła się w saloniku, gdzie oczekiwali na nią wspólnicy.

— Cóż tam nowego? — spytała zaniepokojona.

Fryderyk opowiedział co zaszło i co zniewoliło ich do zasięgnięcia jej rady.

W zacnej tej spółce role były tak rozdzielone, że za wszystko złe Rafaela czyniła odpowiedzialnymi wspólników, wszystko zaś dobre sobie samej przypisywała.

— Ślicznie się spisałeś ze swym sekwensem — rzekła cierpko — nie mówiłam, że się to na nic nie przyda?

— Wcale nie sekwens wpłynął na jego postanowienie, skoro do tego czasu wachał się ze złożeniem dymisji — odparł Barthelasse z oburzeniem.

— A mnie właśnie przeciwnie się zdaje; wachał się tyle czasu, byłby się wachał dłużej, gdyby nie twój niefortunny koncept z sekwensem. Przynajmniej można było ostrożniej tę historję urządzić, poco zaraz podsuwać mu same grube karty, ósemki i dziewiątki; przecież mógł był wygrać i

sejmu nakładania w tym celu ciężarów, oraz dozwalania poboru tychże od roku do roku, dopóty istnieje rdzeń naszej autonomii krajowej. Wbrew wszelkim biurokratycznym sofizmatom, choćby i najszaleniej centralistyczny kierunek zapanować miał w wiedeńskim rajchsracie, będzie wówczas istniała równorzędność prawodawcza naszego sejmu z parlamentem centralnym, i zawsze jeszcze może przyjść pora abyśmy naszą autonomię rozszerzyli, i aby życie autonomiczne nasze odpowiadało wyższym, narodowym dążeniom ludności.

A jednak, mimo, że taką źrenicą i swobody obywatelskiej i autonomii krajowej jest budżetowanie ciężarów i wydatków krajowych przez sejm, mimo, że ono nietylko praw rękojmią, ale nadto rękojmią samodzielnego rozwoju kraju naszego w przyszłości — naruszono to prawo w 1880 r. przez rok prawie cały i naruszono go w pierwszych miesiącach roku bieżącego, gdy bez budżetu prawnie przyzwolonego, ściągano dodatki krajowe i robiono wydatki. Naruszono tu, przy dość apatycznej obojętności obywatelstwa, źrenicy praw publicznych. I dziwić się potem że nas lekceważą.

Zasługą jest posła hr. Władysława Koziebrodzkiego, że poruszył tę sprawę regularnego budżetowania przy samem początku obecnej sesji sejmowej. Inicjatywa posła Koziebrodzkiego, popierana przez liczne stronnictwo, idzie w dwóch kierunkach. Żąda on, aby komisja budżetowa przedstawiła na pierwszem zaraz poświątecznem posiedzeniu sejmowem gotowe już sprawozdanie o budżecie krajowym, i ażeby rozprawa nad budżetem, odbyć sie mogła z całą swobodą moralną, nie zaś pod presją mającego tuż nastąpić zamknięcia posiedzeń sejmowych. Żąda on zarazem, aby na czas dopóki budżet na rok 1887 uchwalonym nie zostanie i uchwała finansowa nie stanie się prawomocną ustawą a mianowicie sankcjonowaną co do nałożonych ciężarów, aby Wydział krajowy na ten czas roku 1887 (tj. dajmy na to na przeciąg dwumiesieczny) zażądał od sejmu upoważnienia dla siebie i rządu do ściągania dodatków krajowych i ponoszenia wydatków, wedle budżetu uchwalonego na rok 1886.

Sprawą tą ma się zająć Rada Wydziału krajowego na jednej z najbliższych swych sesji, a od tego zależeć będzie, jaki ona weźmie obrót w sejmie. Czas nagli nadzwyczajnie: od końca roku oddziela nas niespełna trzy tygodnie, a do ferji świątecznych sejmu nie mamy nawet dni dziesięciu. Z wytężoną też uwagą oczekiwać będzie publiczność decyzji wydziałowej w tej tak delikatnej pod względem finansowym a tak ważnej pod względem politycznym sprawie.

Scisłość jest finansowo i politycznie arcyważną — ale idzie także o to, aby wznieść tamę przeciw dowolnemu poborowi dodatków krajowych i indemnizacyjnych przez władze skarbowe. Będzie to nietylko ugruntowaniem, lecz i zabezpieczeniem praw sejmu, bez którego zwołania nie będzie mógł minąć odtąd żaden rok administracyjny. Zwykłe upoważnienie sumaryczne i tymczasowe, jakie się daje w Radzie państwa i we wszystkich sejmach świata cywilizowanego, wystarczy i tutaj w tym celu, a upoważnienie podobne da się osiągnąć w sejmie naszym bez żadnych kolizji i prawie bez trudności.

Marszałek kraju, który w swej mowie inaugracyjnej ślubował rzec można krajowi, że pod jego laską i zarządem prawa autonomii naszej nie zostaną zmniejszonemi, szczególną zwrócić musi baczność na podniesioną kwestję i dołożyć musi starania o jej szczęśliwe rozwiązanie. Jeżeli bowiem co do przeszłości łatwo się tu powołać na niemieckie przysłowie *einmal ist keinmal*, to ponawiające się zaniedbanie, byłoby stwarzaniem precedensów, odgrywających tyle ważną rolę w sprawach publicznych.

Sejm nie opuści z pewnością sprawy własnego stanowiska jako obrońcy praw ludności i jedynego prawnego dyspozytora funduszu krajowego. Lecz marszałkowi nadarza się pomyślna sposobność, gdy kwestja podniesioną została, okazania swej pieczołowitości o prawa sejmu i prawa krajowe, i sprowadzenia szczęśliwej odmiany, aby odtąd sejm nasz był z należną władzy prawodawczej skrupulatnością przez rząd traktowany — tak pod względem jego atrybucji, jak pod względem regularnego i wczesnego jego zwoływania do funkcji prawodawczych.

Szkice budżetowe.

III.

W poprzednim artykule zestawiliśmy ogólną sumę dochodów krajowych. Była to praca wdzięczniejsza niż ta, której podjąć w niniejszem omówieniu się podejmujemy. Idzie o wydatki krajowe. Rzecz najniepopularniejsza pod słońcem.

Są pewne przesądy powszechne, których siła tak wielka, że ich wykorzenić żadne rozumowanie nie zdoła. Do rzędu ich liczymy przesąd o nadmiernem obciążeniu kraju podatkiem krajowym i wynikający ztąd inny przesąd t. z. „oszczędnościowy“ w sejmie.

Pojmujemy, że pod hasłem oszczędności łatwiej niż pod jakowemi innemi zdobywa się popularność i owe zachowanie u wyborców. Pojmujemy, że *ad captandam benevolentiam* żaden inny środek równie skutecznym się nie okazał. Lecz to już na karb pewnego uprzedzenia policzyć musimy, skoro się dobywa oręża, którym tak łatwo lada kto robić potrafi, i zażywa go się tak nie w porę i tak nad miarę.

Jestto znamieniem baśni, że moc jej przesądów dłużej i szerzej się utrzymuje niźli pamięć jej twórcy. Baśnią jest wymyślone przez bezimiennego autora straszenie kraju widmem bankructwa i głośne podnoszenie zasady oszczędnościowej *à tout prix* w budżecie krajowym.

Kto zna dzieje jakiegokolwiek budżetu, kto śledził rozwój państw i związków samorządnych, ten wie i rozumie, że postęp ich odbywał się w prostym stosunku do wzrastania wydatków publicznych. Żaden naród oszczędnością publiczną nie urósł. Ukróceniem swawoli, umniejszeniem rozrzutności prywatnej, a ofiarnością i szczodrobliwością skarbu publicznego na to wszystko, co do t. z. wydatków na cele kulturne się przyczynia, podnosiły się narody.

W gospodarstwie domowem potrzeby miarkować wedle środków słuszna jest i pożyteczna; lecz w gospodarstwie narodowem nieraz poświęcić wypada dla wyższych celów coś z rutyny i coś z majątku i do wydatków, do ich niezbędnej konieczności, stosować publiczne dochody. Według stawu grobla. Prawda i to jednak, że każda doba dziejowa ma swoje potrzeby i swoje wymagania i że nie spełniać ich w imię zasady oszczędnościowej, to znaczy rzeczy wyższe poświęcać podrzędnym.

Nikt nie zaprzeczy, że w ciągu ubiegłego dwudziestopięciolecia autonomicznego zrobiliśmy doświadczeń wiele. Życie narodowe od ostatniej walki o niepodległość poszło innem korytem. O pracę, o podniesienie jej wytwórczości wołać poczęli wszyscy w narodzie umysłem wyżsi i patrjotycznem uczuciem ożywieni. Na czele usiłowań około odrodzenia narodowego przez pracę, przodem szedł sejm krajowy i jego Wydział.

Hasło oświaty narodowej, a później podniesienia przemysłu krajowego, rozbrzmiało po kraju. W imię tych samych idei, które niegdyś przyświecały sejmowi czteroletniemu, zabrano się z zapałem do pracy około odrodzenia narodowego.

Lecz praca szła zwolna acz statecznie. Brak sił w narodzie, brak środków materjalnych ciągle stał najgorętszym usiłowaniom na przeszkodzie. „Kraj biedny, nędzny, nie jest w możności łożyć na drogie instytucje naukowe, na kosztowne szkoły, na melioracje gruntowe, na regulację rzek, na rznięcie nowych dróg, na stworzenie wzorowych warstatów przemysłowych“ — mówili jedni. — „Kraj pozostanie na zawsze pognębiony w ubóstwie i nigdy się nie podźwignie“ — odpowiadali drudzy — „jeżeli nie znajdziecie dość siły w sobie, aby ponieść ofiary pieniężne, ofiary wielkie, ofiary nadmierne, aby stworzyć sieć szkół ludowych, aby podnieść z upadku przemysł krajowy, aby dać w ręce chleb przeliczniej klasie rękodzielniczej, zakładaniem szkół fachowych i przemysłowych, aby wspomagać sztuki piękne, aby uporządkować gospodarstwo gminne i powiatowe, aby podnosić wydatność roli i ułatwić handel wewnętrzny.

Dzieje budżetu galicyjskiego to jedno pasmo podobnych usiłowań. Kto przejrzy budżet wydatków krajowych na cele oświaty i wychowania publicznego, na utrzymanie pomników historycznych, na zakładanie dróg i budowy wodne, na przemysł i melioracje — słowem na cele gospodarstwa krajowego, ten spostrzeże, jak równocześnie w parze ze wzrostem wydatków szło podniesienie oświaty i dobrobytu w kraju.

Przechwałką jest, co mówią rycerze oszczędności, że do tych samych wyników doszliby mniejszemi kosztami. Jestto rozpaczne wyznanie, skoro kto twierdzi, że tych wydatków ponosić dzisiaj nie można. Kto jednak zgarni z tych oszczędnościowych uroszczeń ich okolicznościowy nalot *ad captandam benevolentiam* wyborców — przeszłych lub przyszłych — ten spostrzeże, jak prawdziwie są one naiwnemi. Naiwnym trzeba nie przeszkadzać a sami się ośmieszą.

Lecz aby co powiedziano popartem być mogło pewnym dowodem, muszę uciec się do żmudnej, a i dostatecznie nudnej drogi, do cyfrowego wykazu. Z góry przepraszać przyjdzie mi czytelników, że ich ze sobą na chwilę w tę matnię cyfrową pogrążę, — lecz to najprawdomowniejsi świadkowie.

Trzeba znijść na dół aż do samej głębi budżetowych zamknięć, aby wykazać jak wzrastał budżet krajowy od pierwszej chwili swego istnienia po rok obecny.

Kiedy w r. 1861 Sejm krajowy na wniosek posła Smolki uchwalił, aby Wydział krajowy przygotował preliminarz budżetu krajowego, nikt nie sądził, aby temu życzeniu dopiero w lat cztery stało się zadość. Pod przewodnictwem kawalera Vukasovich'a i w przytomności radców namiestnictwa Hayderera i Dzieduszyckiego wypracowano na wniosek c. k. Izby obrachunkowej projekt pierwszego budżetu krajowego na r. 1866 wraz z budżetem funduszów indemnizacyjnych.

Dnia 7. grudnia 1865 — lat temu właśnie dwdzieścia jeden — wśród uroczystej ciszy przedłożył komisarz rządowy p. Possinger, w myśl §§. 18. i 22 statutu krajowego, „preliminarz budżetu funduszu krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem na rok słoneczny 1866“ wraz z szczegółowemi wykazami.

Według tego preliminarza wynosiły:

potrzeby 933.000 złr.
pokrycie 174.000 „
okazuje się zatem niedobór 759.000 złr.

Z rozłożeniem niedoboru na całą sumę rocznych podatków stałych (z wyłączeniem dodatku wojennego) w kwocie 5.897.000 złr. wypadało na jeden złoty reński podatku rządowego 12 5 cent. podatków krajowych. Na wniosek pierwszego sprawozdawcy budżetowego dr. Zyblikiewicza uchwalono budżet krajowy w kwocie 933.000 złr na pokrycie niedoboru zaś 12 ct. podatku.

Od tej chwili rok w rok wzrastał budżet wydatków krajowych w podanym niżej stosunku:

			pokryto dodat. do podat. państw od każdego guldena:
rok 1866	wydatków	933.000 złr.	12 ct.
„ 1867	„	1,063.000 „	15 „
„ 1868	„	1,162 000 „	16½ „
„ 1869	„	1,302.000 „	16½ „
„ 1870	„	1.481.000 „	16½ „
rok 1871	„	1,454.000 „	18½ ct.
„ 1872	„	1.555.000 „	21 „
„ 1873	„	1,914.436 „	30 „
„ 1874	„	1,934.000 „	30 „
„ 1875	„	2.351.000 „	34 „
„ 1876	„	2.300.000 „	34 „
„ 1877	„	2,513 000 „	34 „
„ 1878	„	2 530.000 „	34 „
„ 1879	„	2 631.000 „	34 „
„ 1880	„	3,279.000 „	37 „
„ 1881	„	2,719.000 „	37 „
„ 1882	„	3 005.000 „	27 „
„ 1883	„	3,348.000 „	27 „
„ 1884	„	3,441.000 „	27 „
„ 1885	„	3.500.000 „	30 „
„ 1886	„	3.532.000 „	30 „
projekt na r. 1887	„	3,708.000 „	31 „

W szczególności zaś tak się rozkładały w tym czasie wydatki krajowe:

Rok	Koszta reprezentacji	Koszta zarządu	Koszta leczenia, szczepienia, sanitarne	Zakłady dobroczynne	Zakłady naukowe i wychowanie publiczne	Kwaterunek żandarmerji	Drogi krajowe	Szpitale krajowe	Pomniki hist.	Budowle wodne	Umorzenie pożyczki kraj.	Rozmaite wydatki	Głodowe	Wydatki na cele gospod. kraj.
	złr. wal. austr.													
1866	125.000	47.000	240.000	5.552	30.654	33.613	60.000	216.400	—			46.000		
1867	82.000	78.000	236.000	5.582	25.800	31.000	200.000	310.000	6.500		45.000	37.000	47.000	
1868	71.000*	61.000	290.000	20.500	32.000	29.000	189.000	340.000	8.500		43.000	73.000		
1869	84.640	91.000	265.000	20.500	40 000	29.000	369.000	437.000	6.000			31.000		
1870	109.000	100.000	206.000	21.500	60.000	30.000	549.000	350.000	9.500			40.000		
1871	128.000*	102.000	195.000	6.400	50.000	34.000	672.000	220.000†	8.000			37.000		
1872	89.000	122.900	209.000	6.400	53.000	34.000	756.000	265.000	8.000			30.000		
1873	96.000	149.000	258.000	6.400	252.000	60 000	756.000	260.000	8.500			67.000		
1874	121.000	179.000	272.000	30.000	290.000	65.000	676.000	226.000	8.200			62.000		
1875	142.100	185.000	335.000	12.000	376.000	57.000	893.000	195.000	8.000			146.000		
1876	151.000	192.000	254.000	13.000	461.000	59.000	886.000	169.000	6.700			104.000		
1877	149.000	194 000	364.000	13.000	402.000	60.000	1031.000	210.000	4.700			85.000		
1878	101.000	198.000	421.000	14.000	382.000	62.000	998.000	235.000	9.000	13.000		93.000		
1879	106.000	218.000	509.000	13.000	434.000	65.000	922.000	237.000	12.000	27.000		81 000		
1880	106.000*	224.000	607.000	15.000	504.000	72.000	827.000	195 000	11.000	13.500	52.000	112.000	500.000	
1881	100.000	216.000	565.000	9.000	573.000	72.000	782.000	214.000	10.000	26.000	85.000	112.000		
1882	101.000	222.000	651.000	9.000	516.000	70.000	903.000	223.000	13.000	30.000	81.000	123.000		195.028
1883	100.000	221.000	548.000	16.000	533.000	71.000	905.000	144.000	15.000	36.000	198.000	330.000		225.000
1884	101.000	230.000	663.000	11.000	555.000	78.000	842.000	28.000	15.000	26.000	330.000	194.000		266.000
1885	100.000	230.000	714.000	11.000	456.000	77.000	897.000	1.850	16.000	125.000	386.000	187.000		299.000
1886	100.000	226.000	720.000	11.000	507.000	78.000	884.000	970	—	84.000	434.000	212.000		259.000

* Uchwalono aż po upływie roku budżetowego.
† Dotacje dla zakładów krajowych.

Na rok 1887 Wydział krajowy preliminuje:

Rubr. I. Na koszta reprezentacji kraju 102.390 a zatem więcej o 2.106, złr. z powodu zwiększenia potrzeb na koszta druku.

Rubr. II. Na koszta zarządu 236.489 tj. więcej o 9.569 złr. niż roku ubiegłym, a to z powodu zwiększenia potrzeb na koszta podróży i na konserwację gmachu, tudzież z powodu przeniesienia tychże z rubr. I. na rubr. II.

Rubr. III. Koszta leczenia 670.000 złr. o 15.000 złr. więcej niż w roku ubiegłym, a to z powodu wzrostu dni leczenia chorych.

Rubr. IV. Koszta szczepienia 55.900 złr., o 2.000 złr. mniej niż w roku ubiegłym.

Rubr. V. Wydatki sanitarne 8.000 złr., o 500 złr. więcej niż w roku ubiegłym.

Rubr. VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 11.174 złr., więcej o 500 złr. niż w roku ubiegłym, z powodu dodania subwencji dla przytuliska św. Józefa we Lwowie.

Rubr. VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty 525.124 złr., więcej o 17.230 złr. z powodu wstawienia większej kwoty na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego.

Rubr. VIII. Utrzymanie pomników historycznych 11.510 złr. t. j. więcej o 100 złr.

Rubr. IX. Kwaterunkowe żandarmerji 77.587 złr. t. j. mniej o 327 złr.

Rubr. X. Drogi krajowe 926.511 złr., więcej o 42.163 złr. z powodu zwiększenia wydatków w dziale B. „na budowę dróg krajowych.“

Rubr. XI. Dotacje dla zakładów krajowych 905 zł., mniej o 65 złr.

Rubr. XII. Wydatki na szupaśnictwo 23.000 złr., mniej o 4.000 złr.

Rubr. XIII. Budowy wodne i melioracje 151.156 złr., więcej o 66.586 złr. z powodu zwiększenia potrzeb na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych.

Rubr. XIV. Umarzanie pożyczek 427.111 złr., mniej o 7.460 złr.

Rubr. XV. Wydatki na cele gospodarstwa krajowego 330.522 złr., więcej o 71.632 złr. z powodu zwiększenia wydatków na szkoły rolnicze, przemysł i budowę gmachu szkolnego w Dublanach.

Rubr. XVI. Rozmaite wydatki 151 500 złr., mniej o 34.000 złr.

Ogólna suma wydatków w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1887 wynosi 3,708.870 złr. t. j. o 176.789 złr. więcej niż w roku 1886.

Niedobór proponuje Wydział krajowy pokryć podatkiem krajowym 31 centów od każdego guldena podatku państwowego.

Dr. Wit. L.

---

z mniejszemi kartami, przyczem nie obudziłoby się żadnych podejrzeń.

— Musiałem mu dawać pewną grę, żeby nie potrzebował dociągać, bo w tym punkcie nie ma on najmniejszego sprytu, nie wiedział zaś, że gra na pewniaka; inna rzecz z bankierem oswojonym, z którym można rzecz z góry ułożyć.... Myślałem zresztą, że to nie zaszkodzi, jeżeli będzie się czuł trochę skompromitowanym.

— I oto masz rezultat: poczuł się skompromitowanym i wskutek tego porzuca nas.

Barthelasse energicznie wstrząsnął głową.

— Właśnie dla tego porzuca — wykrzykuał — że za mało jest skompromitowanym; gdyby wiedział, że nie ma już dla niego wyjścia, chcąc nie chcąc musiałby z nami zostać.

— I to jest myśl.

— A nawet wcale dobra!

— Koniec końców odchodzi — wmieszał się Fryderyk, chcąc przerwać bezużyteczną dyskusję.

— A niech sobie idzie do licha! — zawołała Rafaela — mam go już dosyć.

— Cóż to ma znaczyć? nie rozumiem cię dziś Rafaelo — pytał zdumiony wicehrabia.

— Cóżeś to myślał, żem mu przysięgła dozgonną wiarę! Stał się w końcu tak nieznośnym, że wytrzymać z nim trudno.

— Tu nie o to idzie — zauważył spokojnie Fryderyk, — ale o to, czy możemy się bez niego obejść.

— W tem sęk! — dodał Barthelasse.

— Weźmiemy innego na jego miejsce; alboż to tak trudno o prezydenta; żeby tylko poszukać, — ja sama mam już jednego na myśli.

— I gdzieżeś go wynalazła? — spytał Fryderyk.

— W Izbie deputowanych.

— Przecież nie pan de Cheylus?

— Właśnie, że on; dlatego też wezwałam go do siebie, i opowiedziałam mu ładną historyjkę, w którą z łatwością uwierzył. Zgadza się na objęcie prezydentury, jeżeli Adeline dobrowolnie ustąpi.

— Będzie nam tylko ciężarem, a bronić nas nie potrafi przed policją.

— Dlaczego by nie? Bądź przekonany, że nieraz wiecej się ma względności dla opozycji, aniżeli dla własnych stronników. To mnie też spowodowało, żem pomyślała o panu de Cheylus, widząc, że prędzej czy później musimy się rozstać z tym sukiennikiem. Na pociechę dodam wam jeszcze, że hrabia zadowolni się dwunastu tysiącami franków rocznie, zamiast trzydziestu sześciu. Powiedziałam mu, iż właśnie dlatego Adeline ustępuje, że nie możemy już mu płacić całej umówionej pensji.

— Co do mnie — rzekł Barthelasse — wolę sukiennika za trzydzieści sześć tysięcy, aniżeli hrabiego za dwanaście.

— Tu nie idzie o to, kogo ty wolisz, ale o to, co jest możliwe; Adeline umarł, niech żyje Cheylus!

— Jesteście więc już pewni, że umarł na dobre? zagadnął znowu Barthelasse.

— Niestety! westchnął Fryderyk.

— No, to pozwólcie mi go wskrzesić jeszcze.

— Nie gadaj głupstw — ofuknęła go Rafaela — u ciebie zawsze pstro w głowie!

— Cóż wam to zaszkodzi, gdybym spróbował? Dla was jest on już stracony, nieprawdaż?

— Najzupełniej.

— A tymczasem bylibyście kontenci, gdyby i nadal został prezydentem?

— Rozumie się!

— Pozwólcie mi więc działać.

— Cóż myślisz zrobić?

— To już moja tajemnica. Skoro jest już dla nas straconym, nic nie ryzykujemy. Jeśli mi się uda — będziemy go mieli na zawsze. Jeśli nie, sytuacja pozostanie niezmieniona.

(C. d. n.)

Jeszcze jeden plan rusyfikacji.

Mirosław Dobrjańskij, znany z procesu Hrabarowej, syn hofrata Adolfa, wysłał sekretnie do ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja i oberprokurora Pobiedenescowa memorjał, w sprawie podniesienia rosyjsko-prawosławnej sprawy w Zabużu. Memorjał ten dostał się do rąk redakcji *Dziennika Pozn.*, która go w całości ogłosiła.

Punkta memorjału brzmią jak następuje:

„1) Pierwszym i głównym warunkiem skutecznej walki z koalicją sił polsko-łacińskich jest połączenie rozrzuconych dotąd naszych rządowych i społecznych sił pod jedną wspólną chorągwią. Nią może być tylko ogólny rosyjski sztandar: za wiarę, cara i narodowość, przez co naturalnie należy rozumieć wiarę prawosławną, wszechrosyjskiego cara i rosyjską narodowość.

„Szczęśliwy początek do takiego połączenia pod wymienionym sztandarem sił dał teraźniejszy główny naczelnik Przywiślańskiego kraju (Hurko) słowa i czyny którego przerwały erę wahań i kompromisów z polonizmem i łacinizmem, charakteryzujących działalność poprzednich jenerał-gubernatorów kraju a zwłaszcza zmarłego Albiedińskiego.

„2) Polscy urzędnicy w tych administracyjnych instytucjach, do których atrybucji należy sprawa przywrócenia Zabuża, powinni być uznani za absolutnie szkodliwych utrwaleniu w nim rosyjskiej cerkwi i narodowości, a ztąd należałoby ich w inne miejscowości Przywiślańskiego kraju albo carstwa poprzenosić a w ich miejsce przysłać Rosjan, twardego narodowego ducha.

„Takiej translokacji uledz winni i ci rosyjscy urzędnicy, którzy ożenili się z Polkami, podobnie jak się to dzieje w Poznańskiem, dla skuteczniejszej germanizacji tej polskiej prowincji. Szczególne znaczenie należy nadawać wyznaniu i narodowości sędziów gminnych, pisarzy i wójtów, stanowczo nie dopuszczać wyboru ich z pośród Polaków i łacinników w rosyjskich powiatach i gminach i wyznaczać ich z urzędu.

„3) Używanie polskiego języka w miejscach urzędowych w Zabużu powinno być bezwarunkowo zabronionem. Obok tego należy polecić urzędnikom, aby i poza obrębem urzędowania używali li tylko rosyjskiego języka albo jego małorosyjskiego narzecza, a żadną miarą nie polskiego języka.

„4) Urzędom władzy sądowej należałoby polecić, aby w duchu sprawy rosyjsko-prawosławnej w Zabużu kierowały się nie tylko formalnemi wymogami prawa, ale i pojęciami wyższej sprawiedliwości, zupełnie zgodnemi w tym kraju z prawidłowo pojmowanemi interesami rosyjskiej cerkwi, państwa i narodowości.

„5) Komisarzom spraw włościańskich i innym administracyjnym władzom, stykającym się z włościanami, należy polecić, aby mieli na pamięci, że nie włościanie, ale polscy właściciele dóbr tworzą zawsze w kraju żywioł zamieszań i nieporządków, że ztąd główne zadanie dla rosyjskiej władzy polega na podniesieniu moralnem i materjalnem włościanina nie tylko rosyjskiego, ale i polskiego, choćby to sprzeciwiało się życzeniom i interesom szlachty miejscowej.

„6) Nad agitacyjną czynnością łacińskich księży należy urządzić czujny nadzór, a w razie naruszenia przez nich obowiązujących praw, wymierzać bez żadnego miłosierdzia wysokie pieniężne kary, które są dotkliwsze dla nich, niż skargi na nich do łacińskich biskupów i niż translokacja ich do innych, zwyczajnie lepszych parafij.

„7) Ten system wysokich kar pieniężnych należy praktykować i za antipaństwowe agitacyjne działania polskich właścicieli dóbr z ich ekonomami i dworską czeladzią pośród rosyjskiej ludności.

„8) Należy prawem zabezpieczyć to — aby ludność obserwowała święta prawosławne, wyznaczając za publiczne ich naruszenie kary pieniężne.

„9) Niezbędnie należy ustanowić nadzór nad kolporterami galicyjskich książek do nabożeństwa, broszur i tp., a pieniężnemi karami zabić w nich doszczętnie chęć zalewania Zabuża produkcjami jezuickich rąk w Galicji. Ale stanowczo będzie je można wyrugować tylko systematycznie szerząc przygotowane dla potrzeb ludności książki, broszury, kalendarze i tp. rosyjskiego kierunku i pochodzenia.“

„10) Należy podnieść stan duchowny, uwalniając go od pisania metryk i zbytecznych korespondencyj, które paraliżują jego samodzielność i zamieniają żywych ludzi w samopiszące maszyny.

„11) Rozdawanie wakujących parafij następować winno z konkursu z celem wydobywania na wierzch lepszych kapłanów i umieszczania ich na trudniejszych stanowiskach.

„12) Miejscowym kapłanom należałoby dać głos i wpływ na zebraniach gminnych i wyborach, ażeby przez to paraliżować szkodliwe wpływy właścicieli dóbr i księży.

„13) Należy przekształcić duchowne chełmskie seminarjum na konwikt dla dzieci zrodzonych z duchownych przy chełmskiem gimnazjum — z dodatkowemi w konwikcie zajęciami z teologicznych przedmiotów. — Z tych gimnazjastów część kończyłaby teologiczne wykształcenie w duchownej akademii a przez to otrzymałby się znaczny kontyngens, któryby miał wyższe wykształcenie duchowne: pozostali zaś służyliby za materjał na dobrych czynowników dla Zabuża; wskutek czego ustałyby skargi duchowieństwa na położenie bez wyjścia ich dzieci po ukończeniu przez nich seminarjum z powodu braki parafii dla większej ich części.

„14) Nadzór nad szkołą i nauką religii powierzone być winny duchownym, bez osobnego za to wynagrodzenia i pod bezpośrednią kontrolą dziekanów albo osobnych szkolnych inspektorów mianowanych z pośród duchowieństwa, z wynagrodzeniem ich z kwot wypłacanych teraz dozorcom (po 25 rubli) i nauczycielom religii (po 50 rubli).

„15) Do obowiązkowych zajęć duchownych należy zaliczyć katechizację niedzielną z dziećmi i dopełniające szkoły dla dorosłych do pewnego wieku.

„16) Zwrócić należy niezbędnie uwagę na przygotowanie żon popich odpowiednio do panującego obecnie ducha pośród wychowanic Maryjskiej żeńskiej szkoły, które w ogóle należałoby ściślej związać z potrzebami żeńskiego wykształcenia miejscowego duchowieństwa.

„17) Personal nauczycielski należy wychować w nauczycielskich seminarjach w kierunku więcej zbliżającym go do ludu, tak żeby otrzymane wykształcenie nie wyrywało nauczyciela z ludowej sfery i dawało mu w niej poważne stanowisko i niezbędny wpływ, wskutek czego przedewszystkiem wybierać należy na nauczycieli z miejscowych włościan a w najgorszym razie i z stanu mieszczańskiego.

„18) Żeby uwolnić wiejską szkołę od swego rodzaju typu młodych nauczycielek, zajmujących się więcej kosmetykami i kokietowaniem czynowników, aniżeli kształceniem ludu, należy określić minimalny wiek dla kształcenia się na nauczycielkę, podwyższając jednocześnie umysłowy census nauczycielki z żądaniem od niej miasto skróconych egzaminów na godność nauczycielki, świadectwa z żeńskiego gimnazjum albo Maryjskiej żeńskiej szkoły.

„19) Pensje nauczycieli należy podwyższyć przynajmniej do takiej normy, jaka jest w sąsiedniej guberni grodzieńskiej, i zarazem uwolnić nauczyciela od robienia bezpośrednich rachunków pieniężnych z włościanami, a pobierać podatek szkolny wraz z państwowym i płacić pensję nauczycielowi wprost z kas rządowych.

„20) Metodę i treść nauki w szkołach ludowych koniecznie należy zmienić w takim kierunku, aby jednocześnie z nauką języka rosyjskiego uczyli się i cerkiewnego języka, a zarazem, aby treść chrestomatii i w ogólności wybór przykładów przy początkowej nauce języka był czerpany z moralno-cerkiewnej sfery, a nie ze zjawisk życia powszedniego i żeby bajki Kryłowa nie usuwały ze szkoły opowiadań z cerkiewnej i ojczystej historji, objaśnień prawosławnego rytuału, praktycznej nauki o rolnictwie, chowie bydła, pszczelnictwa, medycyny domowej i td.

„21) W szkole ludowej szczególną należy zwrócić uwagę na rozwój śpiewu choralnego cerkiewnego, ludowych pieśni, patrjotycznych hymnów i tp. Jeśli zaś nauczyciel niema głosu, w takim razie należy korzystać z współudziału w tym względzie sługi cerkiewnego (psałomszczyka). Cerkiewny chór, szerzony u dzieci, pociągnie najprędzej rodziców do cerkwi i zatrzyma ich w niej.

22) „Ale wszystkie wyżej wyłuszczone środki nie mogą mieć tyle stanowczego znaczenia, jak stopniowe i ostrożne wprowadzenie, chociażby „w rodzaju próby“ zasady przymusowej nauki. Dlatego koniecznie, niezbędnie choć cokolwiek powiększyć ilość szkół ludowych mniej więcej o 33% i jednocześnie z zobowiązaniem rodziców posyłania w pewnym wieku dzieci do szkoły, jeszcze surowiej zobowiązać nauczycieli a zwłaszcza duchownych uczyć je gorliwie w odpowiedniem duchu i kierunku.

„Przykłady Poznańskiego, Galicji, Węgier dowodzą, jak potężny wpływ wywiera na język, przekonania i uczucia ludności obowiązkowa szkoła, germanizująca w pierwszej prowincji Polaków, polonizująca russkich w drugiej a madziaryzująca wszystkich bez wyjątku a więc i Słowian w trzeciej.

„Przykłady te zarazem dowodzą, że działanie takie szkoły zależy od świadomego kierunku nauczycieli i surowego nadzoru nad ich nauczaniem. Przytem godną uwagi jest i ta okoliczność, że tam najszybciej wynaradawiają się za pośrednictwem szkoły mieszczanie, to jest stan najuporniejszy u nas w polsko-łacińskim kierunku.

„Prawda, że przez szkoły działa tam na mieszczan przykład wpływowych stanów, za którymi lubi wlec się próżność mieszczan; ale i to byłoby możliwem u nas, byleby zupełnie oczyścić stan urzędniczy z polonizujących żywiołów.

„Rozumie się i system obowiązkowej nauki nie może być od razu u nas zaprowadzony z całym rygorem. Należałoby z początku uwolnić wielu z powodu mniej lub więcej usprawiedliwio-

nych familijnych i innych przyczyn, ale liczba takich uwolnień zmniejszałaby się stopniowo i liczba uczniów zwiększałaby się znacznie. Stwierdza to doświadczenie w wspomnianych sąsiednich prowincjach Germanii i Austro-Węgier.

„Tą drogą zdobytą by została stopniowo dla prawosławia i rosyjskiej narodowości a tem samem dla naszego państwa młodzież tj. przyszłość, która teraz pod nogami naszemi topuieje szybko, przyjmując formy łacinizmu i polskości.

„Wszystkie inne środki dla powiększenia liczby uczących się w ludowej szkole będą miały zaledwie połowiczny wpływ, z wyjątkiem rozumie się zaprowadzenia w nich zamiast rosyjskiego języka i kierunku, polskiego języka.

„To naturalnie napełniłoby szkoły uczącymi się szczególniej na Podlasiu i w „opornych“ miejscowościach gubernii lubelskiej, ale nie na naszą korzyść.

23) „Wreszcie pożądanem byłoby stopniowe odłączanie rosyjskiego Zabuża od innych części Przywiślańskiego kraju tak pod względem cerkiewnym jak szkolnym, administracyjnym, sądowym itp. z przeniesieniem ognisk tych władz do Chełma i przyłączeniem z czasem do południowo-zachodniego kraju (Rusi), przez to poprowadzone byłyby i w rzeczywistości i w poglądach polskich patrjotów graniczące linie pomiędzy etnograficzną prowincją (lechickiej i rosyjskiej ludności).

„Zadałoby to potężny cios fikcyjnej historycznej Polsce, której prawdziwym, choć arcy miniaturowym prototypem przedstawia się i obecnie Kongresówka, gdzie polska narodowość panuje i nad częściami Litwy (suwalska gubernia) i Rusi (Zabuże), jak za czasów błogosławionej lubelskiej unii.

„Skoncentrowanie całego zarządu Zabużem w jednem ognisku dałoby możność godzenia z sobą działań władzy administracyjnej i duchownej. W razie zaś przyłączenia z czasem tej projektowanej gubernii, do składu jenerał-gubernatorstwa południowo-zachodniego kraju, przedstawiałaby się możność:

1) „Zmienić w rosyjskiem Zabużu kalendarz gregorjański na juliański, przez co w samym zarodzie byłaby sparaliżowaną skuteczna do tej chwili agitacja księży i ich pomocników co do obchodzenia przez Podlasiaków świąt katolickich a poniewierki prawosławnych świąt.

2) „Wprowadzić do tego kraju wszystkie obowiązujące w zachodnich guberniach prawa o rosyjskiem władaniu ziemią itd.

„Projektowana zmiana administracyjnych stosunków na takie, jakie obowiązują w prowincjach carstwa, mogłaby być dokonana nie nagle a stopniowo i w nakreślonem z góry następstwie.

„Najprędzej i najłatwiej można połączyć Podlasie i Chełmszczyznę i oddzielić od pozostałych części kraju, przyłączając rosyjskie powiaty siedleckiej gubernii pod względem szkolnym do chełmskiej a polskie lubelskiej gubernii do siedleckiej naukowej dyrekcji, i urządzając w pierwszej posady inspektorów, co nawet jest niezbędnem wobec projektowanego powyżej wprowadzenia przymusu szkolnego w przywróconym kraju.

„Na drugim planie można postawić dopiero utworzenie z rosyjskiego Zabuża oddzielnej gubernii, co połączone będzie z niejakiemi trudnościami.

„Wreszcie w więcej oddalonej przyszłości, po usunięciu wedle zdania ministra spraw zagranicznych, dyplomatycznych trudności, można będzie przyłączyć tę gubernię do południowo-zachodniego kraju.

(Podpis własnoręczny)
Mirosław Dobrianskij.“

Sprawy sejmowe.

Dzisiaj obradowała komisja petycyjna, administracyjna, kolejowa i klub centrum. Klub ten zastanawiał się nad możliwością uzyskania od rządu dłuższych sesyj sejmowych.

Komisja kolejowa obradowała nad znanym wnioskiem Struszkiewicza.

Pp. Stanisław Badeni i Tadeusz Pilat wystąpili z klubu śroka.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu klubu prawicy uchwalono nie zmieniać składu prezydium i uproszono hr. Alfreda Potockiego, który z wiceprezydentury ze względów zdrowia chciał ustąpić, aby godność swą nadal zatrzymał. Drugim wiceprezesem pozostał p. Golejewski.

Następnie naradzano się nad umożliwieniem kontroli budżetu i objawiania zdania swego w tej mierze, oraz stawiania poprawek przez niecłonków komisji budżetowej.

Wniesiono zażalenie, że referaty budżetowe Wydziału kraj. zwykle opóźniane, tego roku nadto zalegają. Projekta tyczące się siedmiu pozycyj obciążających budżet, między temi ważne i doniosłe, jak inwestycje i melioracje, oraz trzy projekta, nieobciążające budżetu, polecone Wydziałowi kraj. przez Sejm do wypracowania i przedłożenia, nie są dotąd gotowe i przedłożone, mimo terminu uchwalonego dla prac komisji budżetowej. Jedna z tych spraw znajduje się jeszcze w stadium ankiety. Uchwalono więc upomnieć się przez prezydium o rychłe przedłożenie zalegających referatów, i zastrzeżenie się przeciwko powtarzaniu się podobnych anormaluości.

Poruszono w końcu, jak ma się zachować klub wobec wniosku księcia Sapiehy. Postanowiono go życzliwie popierać, a w dyskusji dotknięto dezorganizacji, jaka wytworzyła się w naszem szkolnictwie, wskutek wadliwego ustroju wewnętrznego hierarchicznego. Postanowiono podnieść głos w tej sprawie przy najbliższej okazji.

* * *

Minister baron Ziemiałkowski przybył na sejm. Zamieszkał w hotelu Żorża. Wczoraj pojawił się na posiedzeniu sejmu.

Minister dr. Dunajewski ma również przybyć do Lwowa z końcem tego tygodnia

Po trudach rządzenia w Wiedniu miło zapewne będzie obu ministrom-rodakom spotkać się w kraju rodzinnym, na gruncie sejmu, którego prace i losy żywo ich niezawodnie zajmują.

* * *

Komisja budżetowa ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała prezesem p. Smarzewskiego, zastępcą prezesa hr. Artura Potockiego, sekretarzami Stanisława Jędrzejowicza i Scipion[illegible].

W niedzielę w południe odbył[illegible] komisja budżetowa pierwsze posiedzenie, na [illegible] rozdzielono referaty pomiędzy członków k[illegible] w sposób następujący:

Referat dochodów przypadł p. A[illegible]czowi, referat wydatków zaś jak następ[illegible]

Rubr. I. Reprezentacja kraju i Koszta zarządu — p. Badeni Kazimie[illegible] III. Koszta leczenia — p. Hausner. Koszta szczepienia i rubr. V. Wydatk[illegible] Goldmann. Rubr. VI. Zakłady dobroczy[illegible]i — p. Stadnicki Stanisław. Rubr. VII. Ra[illegible]zkolna — p. Madeyski, Stypendja i zasiłki, s[illegible] żeńskie, inne zakłady i Akademja umiej[illegible]ci — Sapieha Wład. Teatra i Towarz. mu[illegible]ne — p. Badeni Stan. Rubr. VIII. Pomniki historyczne — p. Stadnicki Stanisław. Rubr. IX. Żandarmerja — p. Badeni Kazimierz. Rubr. X. Drogi krajowe — p. Potocki Artur. Rubr. XI Szpitale lwowskie — p. Hausner. Szpitale krakowskie — p. Badeni Stanisław. Rubr. XII. Szubaśnictwo — p. Badeni Kazimierz. Rubr. XIV. Odsetki i umarzanie pożyczek, „Górnik“ i Szkoła lasowa — p. Skałkowski. Szkoły dublańskie, szkoły rolnicze i weterynarji — p. Abrahamowicz. Rubr. XV. Przemysł — p. Bobrzyński. Towarzystwa rolnicze i wydmy — p. Stadnicki Stan. Stypendja rolnicze — p. Sapieha Wład. Rozmaite wydatki rolnicze — p. Abrahamowicz Rubr. XVI. Wydatki rozmaite — p. Sapieha Wład.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetu będzie p. Smarzewski. Referentem preliminar[illegible] funduszów samoistnych wybrano p. Goldmana. R[illegible]ferat zamknięć rachunkowych poruczono p[illegible] Badeniemu Kazimierzowi, Bobrzyńskiemu, Skałkowskiemu i Chrzanowskiemu, indemnizację p. Chrzanowskiemu.

* * *

Inne komisje ukonstytuowały się jak następuje:

Komisja administracyjna: przewodniczący p. Czerkawski, zastępca p. Szcz. Koziebrodzki, sekr. pp. A. Jędrzejewicz i Onyszkiewicz. Drogowa: przew. p. Męciński, zastępca p. Dembowski, sekretarz p. Winc. Gnoiński. Gminna: przew. p. Kazimierz Badeni, zastępca p. Czajkowski, sekretarz p. Adam Jędrzejowicz. Gospodarstwa krajowego: przewodniczący p. Wodzicki, zastępca p. Polanowski, sekretarze pp. Jan Gnoiński i Henzel. Górnicza: przewodniczący p. Gorayski, zastępca p. Chamiec, sekretarz p. Skrzyński. Szkolna: przewodniczący p. Mayer, zastępca p. Czerkawski, sekretarze pp. Łoziński i Stanisław Tarnowski sen. Kolejowa: przewodniczący p. Hausner, zastępca p. Gross, sekretarz p. Struszkiewicz.

* * *

Wydział krajowy przedstawił sejmowi następujący wniosek, tyczący się wybudowania koszar dla żandarmerji:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do wybudowania we Lwowie na gruncie zakupić się mającym domu własnego, któryby wszystkie potrzeby kwaterunkowe żandarmerji zaspakajał, a to kosztem nie przekraczającym sumy 173.000 zł.

2) Upoważnia się Wydział krajowy, aby na zakupno gruntu i na częściowe pokrycie kosztów tej budowy użył z pozostałości pożyczki krajowej z r. 1883 sumy 100.000 złr.

3) Upoważnia się Wydział krajowy, aby na hipotekę wybudować się mającego gmachu zaciągnął w Banku krajowym pożyczkę w $4^1/_2$ procent. listach zast. w wysokości, jaką na tę hipotekę uzyskać będzie można.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby z pożyczki hipotecznej, o której mowa w ustępie trzecim, zużytkował kwotę potrzebną do wykończenia budowy rzeczonego domu, resztę zaś zwrócił do funduszu pożyczki krajowej z 1883 roku.

5) Sejm wstawia do budżetu krajowego na r. 1887 na pokrycie procentów od sumy pod 2) wymienionej, tudzież na pokrycie procentów i rat amortyzacyjnych pożyczki hipotecznej zaciągnąć się mającej, kwotę 5.000 zł.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. grudnia.

* **Deputacje u Marszałka.** Hr. Jan Tarnowski przyjmował onegdaj następujące deputacje. Naprzód przedstawiła się i prosiła o opiekę kuratorja szkoły gancarskiej w Kołomyi, złożona z hr. Stanisława Dzieduszyckiego, kuratora tej szkoły, posła Wierzbickiego, delegata Wydziału krajowego, posła Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego i referenta spraw przemysłowych, jakoteż nauczyciela rysunków tej szkoły. Następnie przybyła deputacja Towarzystwa pedagogicznego, złożona z prezesa Towarzystwa, posła Sawczyńskiego i członków zarządu: drów. Zajączkowskiego, Starkla i Benoniego. P. Marszałek, odpowiadając na przemowę prezesa Towarzystwa, oświadczył, że mu sprawa oświaty ludowej leży mocno na sercu, gdyż w niej widzi ważny i pierwszorzędny czynnik do podniesienia kraju pod każdym względem, tak moralnym jak materjalnym. Zapewnił deputację o swych najlepszych chęciach i gorliwości, z jaką będzie się starał, aby ten dział pracy społecznej rozwijał się pomyślnie i pod światłą a przezorną opieką sejmu zakwitł dla dobra kraju. Przybyła także do p. Marszałka deputacja rękodzielników i wręczyła mu adres z stosowną przemową.

P. Marszałek, przyjąwszy ten adres, oświadczył deputacji, że podziela zupełnie przekonanie o ważnej roli, jaką stan rękodzielniczy odgrywa w organizacji społeczeństwa, a wysokie miał zawsze wyobrażenie o patrjotyzmie mieszczaństwa polskiego, które w ciężkich dobach dziejowych ofiarowywało z chlubną gotowością swą krew i mienie na ołtarzu ojczyzny, w codziennych zaś dobach pielęgnuje w swem ognisku rodzinnem ideały ojczyste i w służbie dla kraju nie da się nikomu wyprzedzić.

To też jest on zdania, że podnieść tak pożyteczny i patrjotyczny żywioł, postawić go na stanowisku materjalnej niezawisłości, i zabezpieczyć go od konkurencji zagranicznej jest obowiązkiem każdego obywatela. Dla tego też gorliwie będzie pracował nad tem, aby mieszczaństwo nasze podźwignęło się z upadku, w jakim niestety jest teraz pogrążone i aby rękodzieła nasze, które niegdyś tak kwitnęły i dorównywały najpiękniejszym zachodnim wyrobom, jak świadczą o tem liczne zabytki średniowieczne, doszły znowu do rozwoju, odpowiedniego dzisiejszym potrzebom i wymaganiom. Cała więc władza, jakiej mu sejm użyczy w tej mierze, obróconą pewno przez niego zostanie dla dobra stanu rękodzielniczego; jednakże zbyt różowych obietnic robić nie może, bo trzeba się liczyć z trudnemi warunkami, w jakich się nasz kraj znajduje, a które nieraz nie są do przełamania i paraliżują najlepsze chęci. To jednak może zapewnić Marszałek, że na tych chęciach nie będzie mu zbywało i że życzliwością dla naszego stanu rękodzielniczego jest do głębi przejęty.

* **Ulica Batorego.** Na ulicy Batorego (Halicka od sądu karnego do „Kręconych słupów“) umieszczone zostały tablice z nazwą ulicy. Wczoraj po nabożeństwie w katedrze deputacja z trzech radnych w strojach narodowych udała się na ulicę Batorego i ozdobiła te tablice wieńcami z wawrzynu.

* **Uroczystość Batorego** obchodzono w niedzielę wieczorem bardzo solennie w Budapeszcie w Stowarzyszeniu polskiem. Mowy wygłosili pp. Klemens Miaskowski, Władysław Nienawski, dr. Maksymilian Weiss i inni.

* **Więcej światła!** Poruszaliśmy już nieraz kwestję oświetlenia schodów, które w mieście naszem nawet w nowych domach i na ulicach pryncypalnych, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Gospodarze w wielu domach z oszczędności oświetlają schody małym kagankiem tak, że światełko zaledwie migoce, a jeżeli to dom kilkupiętrowy, to panują na wyższych piętrach zwykle ciemności egipskie. Czynsze w mieście naszem są wygórowane — pp. gospodarze powinniby zatem więcej dbać o bezpieczeństwo swoich lokatorów a wspomnieć należy także o tem, że stróże domów po największej części zajęci są po za domem, ponieważ licha płaca wystarczyć nie może na ich utrzymanie, i z tego to głównie powodu tak liczne zdarzają się u nas kradzieże. Władze bezpieczeństwa powinny już raz w to wglądnąć i wysłać niespodzianie komisję do zbadania tych nadużyć. — Z jednego z tutejszych dzienników dowiadujemy się znowu o nieszczęśliwym wypadku, spowodowanym skąpstwem gospodarza. Fakt zdarzył się w sobotę wieczorem w kamienicy Rynek l. 28. Właściciel domu, żałując kilku centów na naftę, nie oświetla ciemnej a krętej sieni, gdzie w podłodze znajdują się drzwi prowadzące do piwnicy. Owoż któryś z lokatorów zapomniał drzwi te zamknąć i na nieszczęście przechodził tamtędy mały chłopiec, który z powodu ciemności wpadł w pułapkę. Biedne dziecko spadając do piwnicy stoczyło się po kilkunastu schodach, odnosząc silne skaleczenia w głowę. Dziecko to nie mieszka w tej kamienicy i natychmiast po wypadku w stanie omdlałym zostało zaniesione do domu. Chłopak miał złamać wskutek upadku prawą rękę. Wina w tym wypadku spada na właściciela kamienicy, który powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

* **Mianowania.** Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Ignacego Tenczarowskiego, Stanisława Krupskiego, Salamona Bardacha, Leopolda Goldberga, Teofila Drzymałę, Ludwika Bieleckiego, Jana Brasona, Antoniego Rumijowskiego, Emila Wysockiego, Franciszka Pająka, Jana Pawłowskiego, Florjana Grunera, Abrahama Rotha, Leona Mięsowicza, Onufrego Diakowicza, Emanuela Haydera de Schönfeld, Wiktora Staszyńskiego, Antoniego Wilińskiego i Macieja Szyszkowskiego oficjałami pocztowymi, zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Pawłowskiego do Brzeżan a Mięsowicza do Brodów, pozostawiając innych na dotychczasowych miejscach służbowych.

* **Dyrekcja banku krajowego** mianowała dr. Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem, Józefa Strzyżowskiego, adjunktem, a Ignacego Krzyszkowskiego, kancelistą, oddziału hipotecznego; Stanisława Małuję, dotychczasowego adjunkta *extra statum*, adjunktem dla oddziału bankowego.

* **Z uniwersytetu.** P. Józef Gleitzmann, rodem z Rzeszowa, praktykant sądowy w Krakowie, otrzymał wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

* **W stanie zdrowia** ks. Kalinki nie zaszła od paru dni żadna zmiana. Przytomność wprawdzie już wraca chwilami, ale stan gorączkowy jest silny, a niebezpieczeństwo wielkie.

† **Marja z Hoszowskich Gajewska,** żona tutejszego adwokata dra Ksawerego Gajewskiego, zmarła nagle wczoraj wieczorem o godz. 10. w 22. roku życia. Zmarła pozostawiła dwoje dzieci.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 15. grudnia b. r. z domu plac Marjacki l. 7 o godzinie 3 i pół po południu na cmentarz Łyczakowski.

† **Dr. Bronisław Heichel Kamiński,** zmarł onegdaj we Lwowie w 36. r. życia. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu.

† **Karolina Maly,** urodzona Gérard-Festenburg, żona adwokata dra Karola Malego, przeżywszy lat 49, zmarła wczoraj w nocy 13. b. m. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 15. grudnia b. r. o godz. 3. popołudniu z domu pod l. 7 ul. Teatralna, na cmentarz Łyczakowski.

† **Stanisław Szancer,** rodem z Krakowa, umarł we Wiedniu. Urodzony w r. 1822, odbywał studja w szkołach niemieckich, później w uniwersytecie praskim. Służył w ministerjum wojny, gdzie dosłużył się dyrektorstwa w sekcji obrony krajowej. Tłumaczył na język niemiecki „Pamiętnik Mroczka“ z rycinami Rybkowskiego i kilka utworów scenicznych Blizińskiego i Zalewskiego. Córka jego jest za Bühlowem. Szancer czas jakiś był korespondentem warszawskich pism politycznych z Wiednia.

* **Kółka rolnicze.** Dzięki staraniom pp. Jana Gnoińskiego i Tadeusza Noela powstał w powiecie Czortkowskim 6. zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych, którego przewodniczącym wybrano p. Piotra Platnera z Smańkowczyk, zastępcą p. W. Grodzkiego, nauczyciela szkoły rolniczej w Jagielnicy, a sekretarzem p. Marjana Antonowicza, nauczyciela w Romaszówce. Powiat podzielono na okręgi, przydzielając każdy okręg jednemu z członków zarządu.

Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka: 350. w pow. śniatyńskim — Śniatyn, założyła tamtejsza czytelnia ludowa za staraniem p. Stankowicza; 351. Długopole i 352. Szaflary w pow. Nowotarskim założyły tamtejsze gminy za staraniem delegata p. Strowskiego.

Jako dalsze datki na cele Kółek rolniczych nadesłał wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 10 zł. Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Antoni Świeżawski z Krowicy i Marjan Antonowicz z Romaszówki.

* **Zebranie Towarzystwa historycznego,** poświęcone uczczeniu pamięci Stefana Batorego, odbędzie się we czwartek dnia 16. grudnia b. r. o godz. 6. wieczorem w sali uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Odczyt p. Wiktora Czermaka, „Charakterystyka Stefana Batorego“. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **„The forgotnct Nation“** — zapomniany naród. Pod tym tytułem wydaną została w Londynie przez p. Biggs, tłumacza „Pana Tadeusza“ i „Konrada Walenroda“ broszura, przypominająca Enropie zapomniany naród polski i jego cierpienia. Broszura wyszła nakładem literackiego Stowarzyszenia przyjaciół Polski i zaopatrzona jest na tytule herbami Orła i Pogoni.

* **Smutne cyfry.** Według wykazów statystycznych Wydziału krajowego za rok 1886 w Galicji na 5914 wójtów było tylko 788 piśmiennych, a na 11.714 przysiężnych tylko 939. Pod tym względem Galicja i Bukowina stoją najniżej ze wszystkich krajów koronnych Austrji.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój dusz zmarłych członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się we czwartek dnia 16. b. m. o godz. 7. rano w kościele archikatedralnym, na które dyrekcja Stowarzyszenia do licznego udziału członków uprzejmie zaprasza. Członkowie wystąpią z pochodniami jarzącemi. Chór Stowarzyszenia wykona mszę żałobną.

* **Samobójca** niewiadomego pochodzenia. Dnia 24 listopada b. r. zatrzelił się w Wrocławiu mężczyzna 25 do 30 lat liczący, jak się zdaje, do stanu kupieckiego należący. W pozostawionym liście oznajmił samobójca, że rozdrażnienie nerwowe i lekkomyślność spowodowały go do odebrania sobie życia. Skonstatowano tylko, że ów przejezdny zameldował się w kilku hotelach pod nazwiskami: Oswald Nowak, kupiec z Austrji; Nowak, agent sprzedaży chmielu z Gradcu; Maj i Wonding z Pragi, oraz że przebywał dłuższy czas we Lwowie i w Wiedniu.

* **Wypadek.** Wczoraj furman od tramwaju, Pelc, ojciec dwojga dzieci, został przy zaprzęganiu koło łaźni na ulicy Żółkiewskiej tak silnie uderzony przez konia, że go w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitalu.

* **Kradzież.** Właścicielka greizlerni przy ulicy Łyczakowskiej l. 51 Löfflerowa doniosła policji, że niewiadomy sprawca w sobotę w nocy skradł jej z kufra gotówkę 4000 zł. i korale znacznej wartości. Komisja policyjna skonstatowała w mieszkaniu L., że sprawca otworzył kufer zapomocą dobranego klucza. Löflerowa utrzymuje, że ją ktoś w nocy dusił, a gdy zaczęła wołać o pomoc, jakiś wysoki mężczyzna porwał ze stołu zapaloną lampę i uderzył nią w nos śpiącego syna.

* **Kradzież w pociągu.** W nocy na 8 listopada skradziono z wagonu pociągu towarowego nr. 63, dążącego z Krakowa do Lwowa, na stacji łańcuckiej, beczułkę piwa i skóry na podeszwy. Sprawcy tej kradzieży zostali wyśledzeni w osobie Józefa Bieniacza i Piotra Szłapy, których oddano w ręce sądu.

* **Klęską pożaru** nawiedzoną została w nocy na 3 b. m. gmina Nieżuchów, w powiecie stryjskim. Ogień, który z niedocieczonej dotąd przyczyny wybuchł w szopie włościanina Wasyla Częstochowskiego, podsycany wiatrem, w krótkim czasie obrócił w perzynę ośm obejść gospodarskich, przyczem 4 woły i para koni zginęły w płomieniach. Nieubezpieczona wartość spalonego mienia wynosi 8000 zł.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. grudnia b. r.: Skradziono: suknię damską popielatą z kaftanikiem a drugą granatową z kaftanikiem popielatym, złoty zegarek remontoir kryty, grawirowany, wartości 40 zł.

Zakwestjonowano łóżko żelazne.

Suczkę czarną (rattler) z czerwoną tasiemką na szyi, może właściciel tejże, odebrać sobie pod l. 12 rynek III. piętro u pani Czerwińskiej.

Uciekła krowa maści kasztanowatej, łysa — z podwórza pod l. 3 ul. Balonowa.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym stanie nieba i wietrze SW. polatywał w południe nieznaczny śnieg, zresztą cały dzień opadu nie było. Średnia temperatura dnia była 0.8° C., najwyższa 3.0° C., najniższa dziś nad ranem — 1.3° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w południowej Szwecji i wynosi 735 — 740 mm., zwyżka w północnej Afryce i wynosi 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. grudnia. Wiatr przeważnie W, średnia temperatura około 0° C., zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne, dziś w dzień prawdopodobnie opadu nie będzie, w nocy a najdalej jutro śnieg.

* **Jutro** d. 15. grudnia: św. Walerego; — św. Sofonia prep.

— **Z Krakowa.** Rada zawiadowcza Towarzystwa strzeleckiego na *ad hoc* zwołanem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie oddać ogród Strzelecki, plac za ogrodem, oraz wszelkie ubikacje do dyspozycji komitetu wystawy krajowej, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia. Rada zezwoliła nawet, aby w części frontowej ogrodu na miejscach wolnych stawiane były podług uznania komitetu wystawy, pawilony dla wystawców. Celem porozumienia się z komitetem i przeprowadzenia powyższej uchwały wybrała Rada komisję, złożoną z prezesa, sekretarza i trzech członków.

Uchwała rozstrzygająca stanowczo przez wielu członków komitetu poruszaną kwestję oszczędności, wpłynie zapewne na ostateczną decyzję wyboru ofiarowanego miejsca pod wystawę, a w ten sposób słusznym wymaganiom wszystkich bezinteresownych, domagających się oddawna, ażeby tam wystawę urządzono, zadość stać się powinno.

Z soboty na niedzielę z aresztów miejskich przy placu św. Ducha znikło pięciu uwięzionych. Zaleski (kradł w „Sokole“), Silberstein, Cezar Henryk, Latoszyński z Bochni i Poniedziałek Michał z Prądnika Czerwonego, sławny przemytnik spirytusu, przytrzymany w piątek przez straż akcyzową. Ucieczka zadziwia śmiałością i odwagą, więźnie bowiem przepiłowali w ósmej części od samej góry okna kaźni pręt w $^2/_3$ częściach wysokości i mimo tego, że w tak zrobionym małym otworze jeszcze $^1/_3$ część pręta sterczała, potrafili się bez uszkodzenia wydostać, zkąd przez mur ogrodowy dostali się pod kościołem św. Krzyża na ulicę.

— **Pleszowice** d. 13. grudnia. Od p. Mikołaja Kobylańskiego, nauczyciela w Pleszowicach, otrzymujemy następujące publiczne podziękowanie z prośbą o umieszczenie:

„W tych dniach odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego. Budynek szkolny obszerny, piękny i wygodny powstał przeważnie dzięki hojnej szczodrobliwości księstwa Adamów Lubomirskich z Mizyńca. Za to wielkie i hojne dobrodziejstwo wyświadczone gminie, składam w imieniu tej gminy Dobrodziejom publiczne podziękowanie.

Należy wspomnieć o tem, że książę Lubomirski nietylko gminie naszej wyświadczył tak wielkie dobrodziejstwo, lecz we wszystkich rozległych dobrach jak: w Popowicach, Zrotowicach, Mizyńcu, Drozdowicach i t. d. zaopatrzył gminy w nowe budynki szkolne również kosztowne i okazałe. Oby nam Bóg dał jak najwięcej takich Opiekunów oświaty ludowej.

— **Morderstwo rozbójnicze** popełniono w Wulce Niedźwieckiej w lasach hr. Potockiego opodal Sokołowa. Kilka fur, jadących za sobą, zatrzymało się około przydrożnej karczmy, aby przyjętym zwyczajem pokrzepić się na dalszą drogę, a kiedy pierwsze już odjechały dalej, Jan Rzeszutek ze swoim wozem wyruszył dopiero po kwadransie. Nazajutrz wszyscy gospodarze znaleźli się w domu prócz Rzeszutka, a zarządzone poszukiwania znalazły go na pół mili od wioski wśród lasu, leżącego na wozie bez kożucha a co gorsza bez życia, okrytego bardzo licznemi ranami, zbroczonego krwią. Wszelki ślad sprawcy zginął.

— **Z Wiednia.** Cesarz złożył 12. b. m. następcy tronu duńskiego i jego małżonce wizytę pożegnalną. Następca tronu duńskiego oddał zaraz cesarzowi wizytę, poczem o godz. 8. wieczór odjechał wraz ze swą małżonką do Kopenhagi, udając się na Hamburg.

Wczoraj 13. b. m. wieczorem wybuchł w Schoellerhof, na Leopoldstadt pożar, który ugaszono dopiero po północy. Szkoda znaczna.

Zeszłej soboty stwierdzono tutaj siedm wypadków samobójstwa.

Ugodę pomiędzy gminą wiedeńską a Towarzystwem tramwajowem można już uważać za zawartą. Towarzystwo tramwajowe wypłaci gminie ryczałtową sumę 1 i pół miliona zł., w trzymiesięcznych wekslach, a oprócz tego za każdy kilometr drogi po 2200 zł., i dodatkowo jeszcze po 200 zł., gdyby czysty zysk wynosił więcej niż 6 prct. od kapitału akcyjnego.

— **Towarzystwo przemysłowców** polskich w Lipsku do spółki z rodakami naszymi, zamieszkałymi w Dreznie, ma się zająć restauracją pomnika Poniatowskiego.

— **W Lipsku** odbył się wieczorek słowiański, w którym wzięło udział Stowarzyszenie Serbów łużyckich i czeskie. Pomiędzy mowami była jedna polska. Tańce rozpoczęto od poloneza, ktorego prowadził członek Stowarzyszenia przemysłowców polskich w Lipsku.

— **W Brukseli** istnieje Towarzystwo dobroczynności, założone przez Polaka, mające przeważnie na celu wspieranie wygnańców z Prus. Prezesem instytucji jest Jan Luboradzki, b. kapitan artylerji belgijskiej, dziś dla sędziwego wieku na spoczynku. Wiceprezesem księgarz Merzbach, wygnańcy otrzymują stół i mieszkanie od Stowarzyszenia za drobną opłatą lub zupełnie bezpłatnie.

— **Sekretarz Pawła Berta w Tonkinie,** ziomek nasz Kłobukowski, przystąpił do wydania studjum o jego pracach naukowych i o dziedzinie polityki kolonialnej.

— **Omijanie Niemiec.** W obecnej przedświątecznej porze znaczne partje towarów kolonialnych przychodzą do Warszawy. Towary te wszystkie prawie, jak piszą tamtejsze dzienniki, nadchodzą przez Odessę, większość bowiem kupców zarzuciła dawny kierunek przez Hamburg. Ajenci z nadgranicznych miast niemieckich ciągle uskarżają się z tego powodu na znacznie zmniejszony d[illegible] Kongresówki.

— **Żydzi w Kijowie.** Przeciw[illegible] izraelitów z Kijowa, z czego się cieszą rzemie[illegible] tracąc konkurencję, wystąpili właściciele domów, [illegible] wodząc, że starozakonni dają im zarobek, wynajmując mieszkania i udzielają im niezbędnego kredytu.

— **Król Milan** uratował niedawno życie maszyniście kolejowemu, podczas ostatniej swej podróży z Niszu do Belgradu. Odpowiedzialny maszynista pociągu, Emeryk Miskolczy, zmuszony siedzieć blisko rury ogniowej, zemdlał wskutku wdychania gazu węglowego. Jakkolwiek kamerdyner zapewniał króla, że maszynista zasnął, monarcha dostrzegł niezwłocznie niebezpieczeństwo i własnoręcznie wraz z jednym z adjutantów zaniósł omdlałego do swego wagonu, gdzie wlewając mu w usta koniak i przykładając na głowę chustki zmoczone w ocie, zdołał nareszcie docucić maszynistę. Zawezwany na pierwszej stacji lekarz, skonstatował, że Miskolczy jedynie energii króla zawdzięcza swoje życie. Przybywszy do Belgradu król kazał maszyniście wziąć urlop i dał mu 10 dukatów na leczenie. Fakt ten opowiada sobie z entuzjazmem ludność miejscowa.

— **Dobrowolni pościciele** Merlatti i Succi nie przestają zajmować uwagi publicznej. Pierwszy z nich skończył 6. b. m. 38. dzień postu, który skończy się 16. b. m., nie traci w dalszym ciągu humoru, pisuje listy, rozdziela autografy i odpowiada czystym głosem, na zapytania. Największym wrogiem jego jest zimno, przy 15 stopniach Celsiusza drży jak listek i potrzebuje temperatury najmniej 18 stopni, mimo to do mycia używa dotąd zimnej wody. Palić już nie może, a nawet sam zapach tytoniu jest dlań bardzo przykrym. — Succi chcąc sobie zapewnić jaknajwiększą liczbę odwiedzających, oświadczył, iż połowę dochodu ofiaruje na ofiary powodzi w południowej Francji. W dniu dwudziestym postu Succi wypije pół flaszeczki tajemniczego płynu swego, którego resztę odda lekarzom do analizy.

— **Sport głodzenia się** stał się epidemicznym. Oprócz Merlatti'ego i Succi'ego pości Francuz Aleksander Jacvues w Crawford i Belgijczyk Simon, a teraz donoszą z Algieru, że urzędnik kolejowy zobowiązał się wobec trzech lekarzy w Bona pościć już nie 50 dni jak Merlatti, ale 60. Jedno z pism francuskich, dowcipkując na temat tego nowego sportu, twierdzi, iż żebracy paryscy przeklinają tych dobrowolnych pościcieli, albowiem gdy prosząc o jałmużnę mówią, iż już od trzech dni nie mieli nic w ustach, przechodnie patrzą się na nich z pogardliwym uśmiechem i o datku ani pomyślą.

— **Ślub na scenie.** W Norwich, w stanie Connecticut, panna Adams, pierwsza kochanka i p. Delmar, liryczny bohater bawiącej tamże chwilowo trupy dramatycznej, postanowili przed istotnem przedstawieniem teatralnem dać publiczne widowisko inne, wielce oryginalne. Wzięli tedy ślub na scenie, a ponieważ fakt ten na kilka tygodni przedtem już był po całem mieście rozgłoszonym, przeto publiczność zgromadziła się tłumnie, płacąc pot[illegible]ne i poczwórne ceny za bilety. Zachwyceni niezw[illegible] przedstawieniem widzowie obsypali młodą parę poc[illegible]ukami. Po dokonanym obrzędzie zaślubin odegra[illegible] przez afisz zapowiedziana, w której [illegible] dzi małżonkowie wykonali główne role.

— **W Chinach** nie ustają prześladowania chrześcijan. W Tchong-Kin zrabowano i spalono wszystkie kościoły, to samo stało się w Tongtee i w wielu innych miejscowościach. Wprawdzie stawiają władze przed zagrożonemi miejscami straż, lecz wojsko nie powstrzymuje tłumu, owszem rabuje razem z nim. Zabito Tomasza Lin, jednego z najgorliwszych misjonarzy chińskich. Chrześcijanie pozbawieni całego mienia uciekają w góry lub chronią się w miejscowych więzieniach, gdyż tylko w ten sposób uchodzą przed prześladowaniem tłumu, któremu mandaryni nie umieją, a czasami nawet nie chcą stawić oporu.

— **Marco Minghetti,** jeden z twórców odrodzonych Włoch, zmarł 10 b. m. w Rzymie po długiej chorobie. Minghetti, przewódca konserwatywnego stronnictwa Włoch, urodził się w r. 1818 w Bologni. Ojciec jego był bogatym kupcem. Marco poświęcił się studjom matematycznym i przyrodniczym a następnie prawno-państwowym. W r. 1848 objął ministerstwo robót publicznych. Gdy nadzieje, jakie stronnictwo liberalne pokładało w tem ministerstwie, spełzły na niczem skutkiem encykliki z 29 kwietnia, wstąpił Minghetti jako kapitan do sardyńskiego sztabu jeneralnego i jako taki brał udział w nieszczęśliwej wojnie Karola Alberta. Po pokoju zawartym w Medjolanie wystąpił ze służby. Podczas wybuchu wojny z Austrją w r. 1859 powołał go jego przyjaciel Cavour jako jeneralnego sekretarza do ministerstwa spraw wewnętrznych. Po pokoju zawartym w Villafranca, został on prezydentem zgromadzenia nar

Minghetti zatrzymał wtedy kierownictwo finansów i przewodnictwo w ministerstwie do 15 września 1864. kiedy musiał ustąpić wraz z swoimi kolegami, skutkiem konwencji zawartej z Francją a dotyczącej kwestji rzymskiej. D. 5 lipca 1873 objął znowu przewodnictwo w gabinecie i portfel finansów i utworzył wtedy t. zw. ministerstwo pojednawcze. Podróż króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina we wrześniu 1873 r. była głównie jego dziełem i towarzyszył on wtedy królowi w podróży. Jego plany finansowe trafiły jednak na taki opór. że już w maju 1874 podał się do dymisji, której król jednak nie przyjął. — Minghetti musiał się zdecydować do zrobienia ustępstw opinii publicznej i do zmiany budżetu. Skutkiem niezdecydowanej jego polityki wobec Watykanu i skutkiem papieskiego prawa gwarancyjnego, robiono mu podczas sessji 1875 ostre wyrzuty a w r. 1876 ustąpił skutkiem napadów ze strony stronnictwa liberalnego. Następnie zajął znów miejsce na prawicy i od tego czasu starał się głównie o przyłączenie Włoch do związku austro-niemieckiego.

W r. 1858 wydał Minghetti wielkie dzieło o stosunku ekonomii politycznej do moralności i prawa.

W włoskiej izbie deputowanych poświęcili 11. b. m. prezydent Izby i prezydent ministrów Minghettiemu gorące wspomnienie. Na znak żałoby zawieszono posiedzenia na trzy dni a przez 14 dni powiewać będzie na gmachu parlamentu chorągiew żałobna, trybuna prezydenta przez ten czas osłoniętą zostanie także czarną krepą. W salach parlamentu ustawione zostaną biusty Minghettiego a wszystkie jego mowy zostaną wydrukowane. Rząd wniósł też projekt do ustawy w sprawie wzniesienia w Rzymie pomnika na cześć Minghettiego.

Pogrzeb Minghetti'ego odbył się wczoraj z wielką okazałością. Trumnę nieśli do grobu najznakomitsi mężowie, a między nimi ambasador niemiecki Keudel.

Z Minghettim schodzi do grobu jeden z przedostatnich towarzyszy i współpracowników Cavoura, po nim zostaje już tylko Depretis, obecny prezes gabinetu. Minghetti był po śmierci Cavoura aż do roku 1876 tym mężem stanu, który naprzemian sprawując obowiązki prezesa ministrów, ministra skarbu, spraw wewnętrznych albo robót publicznych, poczytywany był za jedyny filar idei monarchicznej i wytrwałego przywiązania do dynastji sabaudzkiej. Przyznają jemu głównie zasługę w uregulowaniu finansów włoskich, on też do ostatniej chwili był przywódcą prawicy i z jego inicjatywy miał poparcie większości umiarkowany gabinet Depretisa. Minghetti był dwa razy ożeniony, powtórnie z księżną Camporeale, a tegoż nazwiska deputowany jest jego pasierbem.

— **Polska bieda w Anglii**. P. Edmund Naganowski, sekretarz Towarzystwa polskiego w Londynie, pisze ztamtąd 7 grudnia: „Nadesłane nam z Stanów Zjednoczonych przestrogi nie pozwalają nadużywać bratniej w Ameryce gościnności dla tych biedaków, którzy tu sobie zarobku znaleść nie potrafią. Owszem, przed dwoma tygodniami, blizko 500 rodzin polskich powróciło nam z Ameryki i rozsypało się po północnych miastach W. Brytanii — przyniosłszy z sobą doświadczenie, do czego prowadzi łatwowierność, jaka je była pociągnęła za morze. Towarzystwo otrzymało temi dniami listy od burmistrzów Glasgowa, Jorku, Liverpoolu, Bradfordu i Manchesteru tudzież oficialne komunikaty z urzędów parafialnych (Poor Law Guardians), zapytujących, czy istnieją środki obmyślane dla wspierania rodzin polskich, nie mających prawa do otrzymywania wsparć z parafialnych i miejskich kas podatkowych? Do tej chwili atoli, Towarzystwo ma plan tylko gotowy — środków zaś posiada zbyt mało na przeprowadzenie go. Plan jest bardzo prosty: Należy zapewnić jakie takie, tymczasowe, aż do wiosny, utrzymanie około 540 rodzinom. Licząc po 10 szylingów przeciętnie każdej rodzinie od tygodnia do tygodnia, potrzeba 108 funtów szt. na tydzień — czyli przeszło 1500 funt. szt. do wiosny. Fundusze, jakie Towarzystwo posiada w tej chwili, pochodzą z trzech źródeł:

a) z zapisu ś. p. Gnorowskich rocznie 75 funtów szt.;

b) z rocznych subskrypcyj członków Towarz. 45 funtów szt.;

c) z okolicznościowych datków dobroczynnych.

Lecz najpierwsze prawo do otrzymywania stałej pomocy mają: weterani (15-stu) z roku 1831; weterani z wojen węgierskiej i krymskiej (27-miu), wygnańcy po r. 1864 (42-ch), i ci, co walczyli po stronie tureckiej w wojnie ostatniej rosyjskiej. Łatwo zrozumieć, jakichby trzeba funduszów, by utrzymać tylu ludzi: Opuścić ich przecież również nie podobna. Towarzystwo wspiera jedynie zasługujących, i wydaje każdego czwartego tygodnia około 32 funt. szt. (640 marek) wsparć stałych — prócz stu franków, przysyłanych regularnie przez zacne Towarzystwo Dobroczynności dam polskich w Paryżu.

— **Przeciw pojedynkom**. W ostatnich czasach odbyło się w Niemczech kilka pojedynków, które zwróciły na siebie uwagę całego ogółu. Opinia publiczna poruszyła się zaś do żywego, gdy landrat pewien, a zarazem oficer rezerwowy, wyzwał na pojedynek członka sejmu powiatowego, który co do zasad administracyjnych powiatu z nim się nie zgadzał. Wypadki podobne skłoniły posła Reichenspergera i towarzyszy, że w parlamencie niemieckim postawili wniosek wyrażający żądanie, aby rządy związkowe z należytym naciskiem na drodze dyscyplinarnej i sądowo-karnej, wystąpiły przeciw pojedynkom. Kampania przeciw pojedynkom, nie jest wcale nowością. Już w roku 1688 wydano w Niemczech zakaz pojedynków, a za branie w nich udziału zagrożono szubienicą, odnośny zaś edykt powoływał się na zasadę, że prawo rozstrzygania sporów, oddał Bóg książętom. Reichensperger jest liberalniejszym. Nie żąda on, by pojedynek stawiano na równi z morderstwem i by go zarówno karano. Pojedynek bowiem co do motywów itp. okoliczności, jest *crimen sui generis*, przestępstwem, które wymaga osobnego postępowania i osądzenia. Nieraz bowiem zdarza się, że nawet przeciwnik pojedynków pod naciskiem okoliczności, od pojedynku wymówić się nie może. Takiego człowieka w danym wypadku uważać za prostego mordercę niepodobna, to bowiem co ma być *summum jus*, byłoby *summa iniuria*. W motywach do swego wniosku twierdzi Reichensperger, że w sprawie pojedynków winne są głównie ministerstwa wojny. Niepodobna bowiem znieść pojedynków, dopóki one będą istniały w armiach, gdzie oficerowie często pod grozą utraty rangi, albo nawet wykreślenia z list armii, muszą się pojedynkować. System ten — sprzeciwia się wręcz istniejącym przepisom prawnym, a rząd popierając pojedynki armii, sam podkopuje powagę praw państwa. Tu, zdaniem Reichenspergera, leży punkt, w którym państwo może użyć „dyscyplinarnej represji". Rządy powinny znieść pojedynki w armii tak, jak to uczynił królewicz Albert w armii angielskiej, chociaż oficer angielski i lord, bardzo są drażliwi w punkcie ambicji. Przy usunięciu jednak przymusu pojedynku, trzeba zważyć i na to, by wnioski karne, za wykroczenie w tym względzie, nie były płazem puszczane. Dopóki pojedynek nie będzie prowadził za sobą utraty możności sprawowania urzędów publicznych, — pojedynki nie ustaną, ciągle szerzyć będą nędzą pośród rodzin i ciągle obrażać będą moralność publiczną. Reichensperger domaga się kary także i za amerykańskie pojedynki i to w razie śmierci jednej ze stron — kary do 10 lat więzienia. Dzienniki niemieckie — występują przeciw tej części wniosku, a wywody swe opierają na twierdzeniu, jakoby tak zwane pojedynki amerykańskie, należały tylko do „spraw fantazji". Zdaniem ich, rodziny niektórych samobójców, dla zamazania plamy na nich ciążącej, głoszą, że samobójca padł ofiarą pojedynku amerykańskiego.

— **Milionowa kradzież**. Przy schwytanym w Londynie wspólniku kradzieży, popełnionej na belgijskiej kolei żelaznej, znaleziono kilka paczek djamentów. Złoczyńca przyznał się do popełnionej kradzieży. Władze sądzą, iż obecnie nie będzie już trudno wpaść na trop całej bandy, złożonej podobno z pięćdziesięciu członków.

Legenda o Bismarku.

Pod tytułem: „Trzy włosy Bismarka. Dla czego Bismark pragnie pokoju za każdą cenę?" wyszła nowa broszura o kanclerzu żelaznym. Autorem jest Włoch, niejaki Tato Pistone. To, co p. Pistone opowiada o prywatnem życiu potężnego męża stanu, wiemy już dawno. Ale zajmującą, bo dowcipną jest baśń, w którą autor ubrał mniemane pokojowe usposobienie księcia w tej chwili.

We wstępie Pistone stwierdza, że Bismark, który obecnie Rosji dał *carte blanche* na Bałkanie, wprawił świat cały w zdumienie. Wszakże Bismark wie, dla czego całym ogromem swej siły musi zażegnać wojnę europejską. Ta wojna byłaby dla niego katastrofą, dla Niemiec rozgromem. Z jakiego powodu? Posłuchajmy:

Rzecz dzieje się dnia 5. września 1885 roku. Berlin wzburzony. Właśnie nadeszły telegramy z Madrytu o wyspach Karolińskich. I rozlega się wszędzie, „pod lipami" i w pałacu cesarskim, w kasarniach i w piwiarniach, następująca rozsrożona tyrada: „Co? Te Don-Kiszoty ośmielają się obrażać naczelny naród cywilizacji! To szaleństwo, które ukarać należy. Naprzód tedy ułany i działa Kruppa!"

I zeszło się ich czterech w gabinecie pałacu Hohenzollernów: cesarz Wilhelm, następca tronu, Moltke i kanclerz. Jeden poważnie stąpa po salonie. To cesarz. Drugi namiętnie gryzie wyborne hawanna. To następca tronu. Trzeci, „wzrokiem przenikający półwysep Iberyjski", to Moltke. Czwarty, pozornie najspokojniejszy a najbardziej zamyślony, to Bismark.

Cesarz pierwszy rozpoczyna dyskusję. Jest za wojną. To naturalne. Za głosem cesarza idą i następca tronu i Moltke. Jeden tylko Bismark milczy, „kiwając głową i kręcąc wąsy". Ta dwuznaczna postawa księcia irytuje trzech jego towarzyszy i pytają go z ironją, czy nie ma trwogi przed Hiszpanją, albo czy przypadkiem nie boi się choroby morskiej. Bismark z zimną krwią odpowiada, że jeżeli wojna zostanie wydaną, on natychmiast poda się do dymisji. Cesarz nalega, aby objawił powody. I Bismark tak się odzywa do swego monarchy:

„W nocy, *anno olim*, po wyborze moim do parlamentu, widziałem sen. Stanął przedemną żołnierz germański ery romańskiej, piękny i atletyczny. Stanął przedemną, uśmiechnął się i rzekł: „My się jeszcze zobaczymy." Znikł, a ja wkrótce o śnie zapomniałem. Ale w r. 1851, gdy podróżowałem po Pomeranji, zostałem mianowany pełnomocnikiem przy sejmie federalnym i ujrzałem we śnie znów tego żołnierza. „Jeszcze jeden krok" powiedział mi „a przystąpimy do czynu". Powtórne to widzenie oszołomiło mnie do tego stopnia, że miałem odwagę zawołać do króla Fryderyka Wilhelma: „W. król. mość możesz mnie ukarać." W r. 1862 w. cesarska mość wstąpiłeś na tron swego brata, a odwołując mnie z Paryża, raczyłeś mi powierzyć ster rządu. Łaska ta trwa do tej chwili. W r. 1862 miałem trzecie z rzędu widzenie, a germański heros szepnął mi wówczas: „Stoimy już w ogniu czynu. Chodź! Czekam na ciebie w lesie tentoburskim". Tentoburg! Więc poznałem już widziadło snów moich; był to Herman, bohater mej młodości, pogromca Varra".

Następna scena dość nudna. Bismark zdąża do lasu teutoburskiego. Tam w blasku sławy i potęgi stoi Herman w wspaniałym półbogów orszaku i powiada Bismarkowi: „Ciebie Bóg wybrał jako wykonawcę swych wyroków za twoją miłość do ojczyzny, za siłę twego genjuszu. Ale zapamiętaj jedno: nie wolno ci obnażać miecza, tylko trzy razy. Czwarta wojna będzie dla ciebie katastrofą, dla Niemiec rozgromem."

Potem Hermau pomazańcowi boga niemieckiego położył rękę na głowę i ostrzygł mu wszystkie włosy na czaszce z wyjątkiem trzech. „Te trzy włosy będą przeciwić się wszystkiemu, co tylko wrogowie przeciwko Germanji zamyślą. A teraz do czynu!"

Proroctwo ziściło się w zupełności, a w. cesarska mość wiesz o tem najlepiej. Pierwsza wojna była w r. 1864 przeciw Danji, druga w 1866 przeciw Austrji a trzecia w 1870 przeciw Francji. Zjednoczenie Niemiec stało się faktem. A teraz wiecie, dla czego za żadną cenę nie chcę czwartej wojny."

Gdy Bismark skończył swój raport, cesarz Wilhelm spojrzał i na następcę tronu, który namiętnie gryzł cygaro, i na hr. Moltkego, który z pergaminowem swem obliczem stał nieruchomy — spojrzał na znak, że majestat monarszej jego woli ukorzył się przed argumentacją możnego kanclerza.

Tak opowiada p. Tato Pistone. Niezbadane są wyroki opatrzności dziejowej a legenda powyższa najdoskonalsze znalazłaby zaokrąglenie, gdyby wśród chrzęstu broni i armat huku pojawił się znów Bismarkowi we śnie ów Herman, piękny i atletyczny, aby mu z czaszki wyrwać one ostatnie trzy włosy. *S.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. „Szklany dach", komedja w 4 aktach z hiszpańskiego, przez Don Adelarda Lopez de Ayala.

(*St*). Mamy więc dla odmiany utwór mnzy hiszpańskiej. „Szklany dach." Dlaczego „Szklany dach?" Równem prawem mogłaby komedja Don Adelarda nosić tytuł „Ciemna piwnica" lub „Długi kurytarz" — ten ostatni najwłaściwiej, bo jest zbyt długą.

Jest tam pewien hrabia, który naśladuje Don Żuana, i nietylko, że się sam umizga do kobietek, ale także uczy nieśmiałego Don Karlosa — nie Burbona zresztą — jak się ma umizgać. Wybraną hrabiego jest piękna Dolores, żona przyjaciela Mariana; do niej to umizgając się, daje hrabia lekcje niewprawnemu Karlosowi.

Lecz każdy Don Żuan ginie od tej broni, którą wojował. Koledzy mają hrabiego za kawalera, tymczasem on jest żonaty, pojął piękną Julię za żonę, ale musi małżeństwo swe ukrywać, gdyż inaczej wydziedziczył by go majętny wujaszek, wielki nieprzyjaciel kobiet. (Tak nam przynajmniej sam hrabia zapewnia, bo wujaszka nie widzimy na scenie). Wskutek tego piękna Julia uchodzi za pannę, a że Don Karlos pała tylko niecierpliwością, aby jakąś niewiastę uwieść — więc sztuki swego mistrza probuje... na Julii. Z jednej strony Mariano, który przychwycił bilecik, pisany do hrabiego przez swą rozmarzoną Dolores — z drugiej strony własny uczeń, starający się wykraść mu własną jego żonę — oto podwójno łapka, w którą wpada Don Żuan. Gdy jednak wszystko w samą porę się wyjaśnia— bo nie nastąpił jeszcze żaden uszczerbek *in substantia* — obeszła się jakoś komedja bez hiszpańskich sztyletów i pistoletów — Dolores pada w objęcia Mariana, Julja ściska hrabiego, a Don Karlos stoi w pośrodku jak głupiec — i na tem kończy się komedja.

Dawniej trzymano się zasady: *ridendo castigare mores*, teraz zaś możnaby wypisać na komedjach dewizę: *demoralisando moralisare* — a jeżeli jeszcze i *risum* wypędzimy z kuchni komedjopisarza — to rzecz staje się cokolwiek za... nudna. W ten to poniekąd błąd popadł i szlachetny Don Adelardo Lopez de Ayala.

Na cztery akta „Szklanego dachu" rozprowadzoną została fabuła dość uboga, nie rozgałęziona w interesujące epizody, nie wzbogacona komicznemi akcesorjami. Akcja płynie ciężko. djalog jest po hiszpańsku himeryczny, to się ożywia, to gaśnie i niema wcale polotności francuskiej. Gdy zaś komedja jest wyłącznie sytuacyjną, bo niema w niej żadnych charakterów w ściślejszem tego słowa znaczeniu, z którychby akcja wypływała — przeto całość budzi tylko bardzo mierny interes, i szkoda było zaprawdę puszczać się po nią aż do Hiszpanii...

Może być, iż przy pewnej „elektryczności" gry, przy żywszem markowaniu tych skoków temperamentu hiszpańskiego, który tak prędko przerzuca człowieka ze śmiechu w płacz, z radości w rozpacz, byłoby przedstawienie barwniej wypadło. Lecz ani obsada ról, ani w ogóle styl gry francuski, nie były po temu. Główna rola kobieca Julii wymaga żywszego usposobienia, większej ciętości i mniej gruchającego głosu — jednem słowem innych zalet niż te, które grę pani Stachowicz cechują. Pani Kwiecińska miała jako Dolores zadanie łatwiejsze i lepiej się też z niego wywiązała. Panna Wisłobocka w roli subretki Elizy była wcale miłą i przekonała nas o swych sumiennych postępach w pracy na scenie.

Wszystkie trzy męzkie role oddane były przez pp. Woleńskiego, Hierowskiego i Kwiecińskiego całkiem zadowalająco. Szczególniej p. Woleński, jako hrabia, zadawał sobie wiele pracy, ażeby w długiej swej roli grą staranną interes sztuki utrzymać. Pan Kwieciński usiłował rozbudzać śmiech widzów, lecz jakoś to nie szło. Błędy w budowie, rozwlekłość akcji, w której po trzykroć scena przed widzami się rozgrywa, a potem znowu ją widzom opowiadają — wszystko to nie mogło niestety wprowadzić słuchaczy w usposobienie wesołe, a czy obecnych Donżuanów zbudowały piękne morały na końcu — to łatwiej się będzie paniom dowiedzieć. Może być... lecz na co się przydał dalszy rozbiór. Z „Dachem szklanym" trzeba zrobić wedle recepty na przyprawianie dropia. Najprzód się go oskubuje, potem piecze, potem sosem z madery podlewa, a potem... za okno wyrzuca, bo twardy.

Dziś „Don Cezar" na benefis ulubionej artystki panny Franciszki Prannównej. Większą część biletów rozsprzedano już wczoraj. Jutro „Dach szklanny", komedja Ayali. We czwartek „Baron Cygański". W piątek na benefis p. Wojdałowicza „dr. Klauss," komedja L'Arronga. W niedzielę popołudniu „Boccaccio", wieczorem „Teodora" Sardou. Dnia 20. b. m. benefis p. Dębickiego.

W ostatni dzień przed świętami daną będzie po raz pierwszy „Wigilia Bożego Narodzenia", fantastyczna sztuka pana Walewskiego, przerobiona z powieści Dickensa.

„Chamillac", komedja, wystawioną zostanie po raz pierwszy po świętach.

— Wieczorek muzykalny urządzony przez Wilhelma Czerwińskiego, odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w sali kasyna miejskiego, z uprzejmym współudziałem panien Babińskiej, Pawlikównej, Petzold, Ulenieckiej, p. Strzeleckiej i pp. Florjańskiego, Janikowskiego, i Sladka.

Program: 1. Czerwiński: Sonata na wiolonczelę i fertepian — odegrają panna Z. Ulenlecka i p. Sladek. 2. a) Moniuszko: „Krakowiak, b) Czerwiński: „Do ***" słowa Lenaua — odśpiewa p. Florjański. 3. Chopin: „Variations brillantes, op. 12" — odegra na fortepianie panna Ulenlecka. 4. Czerwiński: Balada „Duch żeglarza" — odśpiewa panna Babińska. 5. Deklamacja — wygłosi p. Janikowski. 6. Czerwiński: Tercet „Łódka", słowa Lenartowicza — odśpiewają panny Pawlikówna, Petzold i pani Strzelecka, z towarzyszeniem fortepianu.

Bilety są do nabycia w kancelarji kasyna miejskiego. Spodziewać się należy, że publiczność zgromadzi się licznie na tym koncercie.

— Na wystawę nieustającą zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10), nadesłane zostały następujące obrazy i rzeźby: Reyznera Mieczys.: „Chłopi Sanoczanie w karczmie", obraz olejny większych rozmiarów, kompozycja rodzajowa. Rauchingera Henryka: „Wolny", obraz olejny większych rozmiarów, nagrodzony złotym medalem przez akademię sztuk pięknych w Wiedniu. Gujskiego: Biust rzeźbiony w marmurze kararyjskim, portret hrabiny Zamoyskiej; Biust rzeźbiony w marmurze kararyjskim, portret poety Adama Asnyka. Bunsha Alojzego: trzy studja głów kobiecych, rzeźby w terracocie.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika. Komisja finansowa rady nadzorczej kolei Karola Ludwika powzięła, jak donosi *Fremdenblatt* zasadniczą uchwałę dopełnienia bezwarunkowo wypłaty kuponu styczniowego. Co się tyczy wysokości, to w tej mierze odroczono uchwałę do dwóch tygodni, do tego bowiem czasu prace pod względem zestawienia bilansu postąpią o tyle, iż będzie można przewidzieć ostateczny rezultat i według tego oznaczyć w sposób odpowiedni wartość kuponu. Wartość kuponu styczniowego nie przeniesie prawdopodobnie 2 zł. 50 ct.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. przypomina pp. plantatorom lnu, iż dnia 15. grudnia b. r. upływa termin do nadsyłania zgłoszeń i zadatków na nasienie lnu.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 14. grudnia 1886.

Lwów: pszenica 7.30 do 8.25, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.85, żyto 5.— do 5.65, jęczm. 4.25 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.75 do 8.55, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 55.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie dość ożywione.

Telegramy targowe z d. 13. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.01 do zł. 9.03; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 166.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.80, Hamburg loco 6.70, na grudzień 6.70, na styczeń-marzec 6.60, Antwerpia na grudzień 17.1/8, Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.5/8.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 14. grudnia. Obaj Węgrzy są przedmiotem ustawicznych owacyj. Wczoraj popołudniu i dziś rano zwidzali starożytności. Inni Węgrzy nie przybyli mimo powtórnego zaproszenia. Telegrafowali (a także rektor wszechnicy peszteńskiej) do tutejszego komitetu z obnrzeniem, że Szlachtowski zagroził nie kwarantaną, ale aresztem (*„arreter", verhaften)*.

Wczorajszy wieczór w sali Towarzystwa ubezpieczeń wypadł świetnie. Przemówienie prezesa komitetu Jaworskiego, chóry Barabasza, deklamacje artystki Barszczewskiej i produkcje orkiestry przyjmowano oklaskami. — Obecnego Szlachtowskiego ignorowano; interwencja starszyzny i upomnienia Jaworskiego zapobiegły skandalowi. Po wieczorze nastąpiła biesiada w sali „Zdrowia", było mnóstwo patrjotycznych toastów i chóry.

Dziś wycieczka do Wieliczki. Wieczorem odbędzie się, za zezwoleniem ks. biskupa, w sali kasyna w hotelu Europejskim kulig, wesele krakowskie, tańce, w strojach ludowych. Jutro pożegnanie Węgrów, tudzież gości przybyłych z Polski, Litwy i Rusi.

Wiedeń d. 14. grudnia. Deputacja bułgarska odroczyła swój wyjazd. Dziś ma ona jeszcze raz konferować z posłem niemieckim ks. Reuss. Spodziewają się, że wynikiem tej konferencji będzie roztrzygnięcie kwestji kandydatury na tron bułgarski. Deputacja otrzymała już z Sofii polecenie, ażeby się udała do Berlina.

Wiedeń d. 14. grudnia. Wychowaniec akademii orjentalnej Feliks Lewiecki, został mianowany elewem konsularnym.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 14. grudnia. Komisja wojskowa rajchstagu uchwaliła przystąpić do szczegółowej rozprawy nad ustawą wojskową. Minister wojny oświadczył, że nawet kanclerz bez utrudnienia i narażenia niemieckiej polityki pokojowej, nie mógł by co do położenia zewnętrznego dać dalej sięgających wyjaśnień nad te, jakie już dano.

Berlin d. 14. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* polemizując z berlińskim *Tageblattem*, podnosi, że żądane podwyższenie prezencyjnej siły wojskowej w żadnym nie stoi związku z przesileniem bulgarskiem, i tylko tem jest spowodowane, że armia Niemiec stała się co do liczby za słabą w porównaniu z armiami innych mocarstw. Rząd niemiecki nie jest na to, aby uszczęśliwiał Bułgarję, ale aby Niemcy chronił od niebezpieczeństw. Co do głoszonej obawy, jakoby się stosunki Niemiec do Austro-Węgier stały niepewnemi, konstatuje *N. A. Ztg.* ponownie, że obawy te żadnej nie mają podstawy, i że zaufanie w stałość stosunków austro-węgiersko-niemieckich pozostaje niezmienną.

Paryż dn. 14. grudnia. Rada ministrów postanowiła zażądać prowizorjum budżetowego na dwa miesiące Przyjęcie nie podlega wątpliwości, albowiem trzy grupy lewicy uchwaliły już głosować za prowizorjum.

Paryż dn. 14. grudnia. We wszystkich kołach Izby posłów zajmują się ewentualnem jej rozwiązaniem. Zdaniem wielu deputowanych, rozwiązanie to nienchronnie nastąpi w przyszłym roku.

Paryż dn. 14. grudnia. Wiceprezydent Rady stanu i były dyrektor w ministerstwie oświaty p. Flourens, mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Rzym dn. 14. grudnia. Pogrzeb Minghettego był imponujący. Książę Aosta reprezentował króla. Obecnym był ambasador niemiecki br. Keudell. Prezydenci obu Izb, Robilant i inni dostojnicy nieśli końce całunu. Przed karawanem postępowało wielu księży, a za karawanem szło niezmierne mnóstwo ludzi. Trumnę złożono w kaplicy dworca kolejowego, zkąd przewiezioną będzie do Bolonii.

Ateny d. 14. grudnia. Pogoda cudnie sprzyjała uroczystościom z okazji obwołania pełnoletności następcy tronu. Szczególnie hucznie witano deputacje z byłych tureckich prowincyj Grecji. Po zawiadomieniu, że królewicz złożył przysięgę, rozległy się entuzjastyczne wołania ludu. Król z zapałem przemawiał do ludu, dziękując za objawy sympatji i oświadczając, że syna wychował po grecku. Królewicz przemówił także kilkoma słowy do ludu, oświadczając, że jest ściśle zespolony z narodem, i spodziewa się, że odpowie życzeniom helenizmu. Lud przyjął te wyrazy z wielkim entuzjazmem.

Wiedeń 14 grudnia. *Politische Correspond.* donosi: Deputacja bułgarska otrzymała od rządu bułgarskiego polecenie, ażeby czekała we Wiedniu na dyspozycje Naczewicza. Po otrzymaniu tych dyspozycyj, bułgarska deputacja wyjeżdża prawdopodobnie dziś wieczorem do Berlina. Podróż do Petersburga nie przyjdzie do skutku, ponieważ powtórne kroki, poczynione przez deputacje u Łobanowa w sprawie uzyskania u cara rossyjskiego przynajmniej prywatnego przyjęcia, nie odniosły skutku. Z Berlina deputacja uda się do reszty mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Niewiadomo jeszcze w jakim to nastąpi porządku. Stoiłow dziś jeszcze odwiedził ambasadora niemieckiego Reussa.

Ateny 14 grudnia. Wszyscy panujący nadesłali dziś królowi powinszowania, a następcy tronu ordery.

Petersburg 14 grudnia. Podług informacyj *Journal de St. Petersbourg* jedyną wiadomością, jaka zakomunikowaną być mogła deputacji bułgarskiej w rossyjskiej ambasadzie we Wiedniu była ta, że nie zostanie przyjętą w Petersburgu. Inne wiadomości zamieszczone w pismach wiedeńskich nie pochodzą od ambasady rossyjskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. grudnia 1886:

Hotel Żorża. J. Rakowski z Hermanowic. M. Czerniakowski z Lisiczyniec. T. br. Christiani z Trzciany. Dr. W. Lisowski z Krakowa. H. hr. Konarski z Chrewty.

Hotel Francuski. A. Rappaport z Wiednia. J. Schelling ze Skolego. H. Hilbert z Rozdołu. I. Hanasiewicz z Sienkowa. K. Niemiec z Krzemieńca. E. Bloch z Pragi.

Hotel Langa. E. Witkowski z Przemyśla. M. Ślusarski ze Stryja. T. Gamski z Czortkowa. M. Majblum z Brzeżan. Dr. M. Rünes z Rzeszowa. T. Krämer z Wiednia.

Hotel Warszawski. W. Wieliczański z Palczenic. W. Poraj Zbrożek ze Sokala. D. Fried z Żydaczowa.

Hotel Europejski. S. Madejski z Wiednia.

Hotel Angielski. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia. W. Raczewski z Kołomyi. Z. Kiernik z Glinnika dolnego, J. Stanek z Wiszenki. T. Zagórski z Jezupola.

Hotel Krakowski. E. Werner z Opawy. S. Muzyka z Cebłowa.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie,

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył z dniem 3. listopada

Atelier dentystyczne

przy ul. Halickiej, Nr. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.

Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie **Choroby zakaźne.**

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194 —	197 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	240.25	243.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	100.—	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 100% pr.	103 40	104 40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.20	105.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.25	20.25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.16¾	1.18¾
100 marek niemieckich	61 50	62.20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 14 grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 297 50. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 224.—, Kolej Kar. Ludw 195.—, Kolej połndniowa —.—, Renta papierowa —.

W Kosienicach

(poczta w miejscu)

je... sprzedaż po oryginalnym Ogierze Ardeńskim „Foy", Ogier pół krwi ciemno szpakowaty 4-letni, bardzo silnie zbudowany, bardzo ładny z lekiemi dużemi chodami, z wybitnym pięknym typem Ardeńskim, zdatny do wszelkiego użytku. Zgłoszenia do Zarządu gospodarskiego w Kosienicach. 3100 2–3

Masło niesolone, deserowe, po złr. 5·50, kuchenne doskonałe po złr. 4·50, w paczkach 5cio-kilogr. z opakowaniem i franko wysyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.**

Migrenę, nerwowe bóle

głowy i twarzy

usuwa natychmiast

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

We *Lwowie* w aptece **Z. Ruckera**, w Krakowie w ap. **S. Radlera, S. Stockmara** i **K. Wiszniewskiego.**

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig"* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych:"** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiéj słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych" Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Ważne dla Wszystkich.

I. Amerykańska pralnia w Przemyślu i filia tejże w handlu galanteryjnym p.

Jakóba Wolken

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 21. we Lwowie

przyjmują do prania: Koszule, kołnierzyki, mankiety, koronki, firanki i t. p. po cenie nader przystępnej, zaręczając za nieuszkodzenie i najwybredniejsze wykonanie. 3110 2–2

W 102. książęco brunszwickiej loterji

państwowej,

przez państwo przyzwolonej i gwarantowanej, będą od pierwszej do szóstej klasy następujące wygrane wyciągnięte:

ewentualnie	marek	500.000,
specjalnie	„	300.000.
„	„	200.000,
dalej wygrane	„	100.000,

80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10,000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500, 300, 250, 240 itd. razem 50.000 wygranych i jedna premia na 100.000 losów.

Ciągnienie 1. klasy odbędzie się

dnia 13. i 14. stycznia 1887.

na którą wysyłam tylko oryginalne losy ćwiartki po 2 zł 50 ct., połówki po 5 zł., całe po 10 zł. za nadesłaniem gotówki

Urzędowe listy ciągnień wysyłam natychmiast po ukończonem ciągnieniu.

Henryka Nibbes Wdowa

kolektura loteryjna

w Brunszwiku.

1057 1–2

Krople św. Jakóba.

Dla zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich chorób żołądka i nerwów, nawet takich, które się opierały wszelkim dotychczasowym lekom, specjalnie przeciw chronicznym katarom, osłabieniu żołądka kolkom, kurczom, złemu trawieniu, drażliwości, biciu serca, bolu głowy itp. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych roślin leczniczych wschodu, z których każda dziś jeszcze między lekami pierwsze miejsce zajmuje, sprawiają wskutek zmięszania ich przy używaniu kropli skutek niezawodny.

Cena 1 flaszki po 60 ct. i 1 zł. 20 ct za gotówkę lub pobraniem. Skład główny **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse Składy: We Lwowie w apt. Ruckera, Kraków apt. W Redyka, Brody apt. M. Reder, Koszyce apt. Molnar Lipot i apt. Gustawa Megay. Nyirogyhaza apt. Em. Koranyi. 2912 8–26

Barchany białe i kolorowe,

Flanelki i casany na suknie damskie,

Czarne materje na okrycia,

ATŁAS wełniany i owczą wełnę

poleca najtaniej

Magazyn F. Knauera i Syna

„pod Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

W głównym moim składzie ul. Sykstuska l. 47

i w 14tu sklepach

znajdujących się we wszystkich dzielnicach miasta

trzymam tylko **najlepsze gatunki**

NAFTY

wyłącznie **Galicyjskiej nieeksplodującej**

i sprzedaję kupującym większą ilość na raz po zniżonych cenach a mianowicie: przy odbiorze począwszy od 10 litrów

1 litr podwójnej rafinowanej, niezapalnej **salonowej** Nr. 0 po 23 ct.
„ „ „ **nieeksplodującej białej** „ I „ 21 „
„ „ „ **nieeks jasno żółtawej** „ II „ 19 „
„ wysoko stopniow. najpiękniejszej **kryształowej** „ 00 „ 25 „
(najprzydatniejszej do lamp o knotach okrągłych.)

Kupującym **hurtownie** beczkami około 170 litrów na raz, opuszczam od powyższych cen jeszcze znaczny rabat.

Naczynia do przechowywania nafty wypożyczam za kaucją.

Naftę zamówioną z głównego mego składu za pośrednictwem moich 14tu filialnych sklepów lub za pośrednictwem niżej wymienionych znanych firm handlowych, **wysyłam** moim własnym wozem **nie licząc nic za dostawę**

Zamówienia przyjmują Wni Pp: Bałłaban Karol, Bromilski J., Dzikowski Alfred, Jahl Ignacy, Ihnatowicz, Langner Andrzej, Lewicki Kazimierz, Riedl Edmund, Sadłowski & Markiewicz, Spożywcze Towarzystwo, Solecki Albin, Torhowla, Winckler i Bracia Kośniersey.

Wymienione firmy sprzedają także Asygnaty, za któremi kupioną ilość nafty **częściowo** w moich sklepach odbierać można.

Cena Asygnat jest o centa na litrze wyższa, od cen niniejszego cennika. 2966 9–12

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie.

Nowo urządzony 1177

HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł. 1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł. 3·—
Sonchong czarna	„ 2	„ 2·—	Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—	„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysow	„ 4.	„ 4·—	Gumpow per.	„ 9.	„ 3.—
Melange de Lond.	„ 5.	„ 4·—	„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Ciągnienie już na Boże Narodzenie.

Kincsem LOSY po **1** zł. **11 losów tylko 10 zł.**

Główna wygrana gotówką

50.000 zł.

10.000 zł., 5.000 zł. z potrąceniem 20%

4788 wygranych w gotówce.

Kincsem losy są do nabycia w **Lotterie-Bureau des ungarischen Jockey-Club: Budapest, Waitznerg 6.**

Los 50 centów — **CIĄGNIENIE** — Los 50 centów.

wiedeńskiej loterji przedmiotów złotych i srebrnych

na rzecz Stowarzyszenia przytuliska wiedeńskiego Uniwersytetu

pod wysokim protektoratem **Arcyksięcia Rainera**

odbędzie się

nieodwołalnie dnia 28. grudnia

2000 wygranych.

Główna wygrana wartości 5000 zł.

Los po 50 ct. są do nabycia w biurze loteryjnem we **Wiedniu, I. Bräunerstrasse 4** i we wszystkich znanych lokalach trafik tytoniowych.

10 losów 4 zł. 50 ct.

OGŁOSZENIE.

Késmárky & Illés

Magazyn Au bon marché

Największy skład biżuterji i galanteryjnych towarów

we Lwowie, przy ulicy Teatralnej liczb. 1. 2.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że większa część podarunków na drzewko i Nowy Rok już nadeszła, i wystawione są one do przejrzenia u nas, dokąd Szanowną P. T. publiczność do oglądania takowych najuprzejmiej zapraszamy.

Jak każdego roku, tak i tego, sprowadziliśmy gustowny i bogaty wybór, tak dalece, że każdemu łatwem będzie wybrać stosowny podarunek za nizką, lub wysoką cenę.

Z wysokiem poważaniem

Késmarky & Illés

Magazyn au bon Marché.

Specjalny magazyn galanterji i biżuterji

Lwów, Teatralna 1 — 2.

Codziennie nowości.

Cenniki i spis towarów na żądanie franco.

W BUDAPESZCIE	W BUDAPESZCIE	
Kerepeski Grand-Bazar.	ul. Hatwanska 1. 10.	
W WIEDNIU	W KARLSBADZIE	W CIEPLICACH
Mollardgasse 12 a	Mühlbadgasse.	Badegasse.

3090 3–4

TELEGRAM.

Niniejszem uwiadamiam P. T. Publiczność, iż z dniem 1. grudnia 1886. urządziłem

w głównym magazynie broni p.

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

wyłączną sprzedaż dla Galicji wyrobów mojej fabryki

broni myśliwskiej

i polecam takową po cenach ściśle fabrycznych.

Znana zaszczytnie od lat 30tu w Galicji moja firma daje dostateczną gwarancję co do gatunku mej broni, pomimo, iż ceny są zadziwiająco niskie przeto przystępne dla każdego.

Z szacunkiem

2084 2–9 ***M. Arendt***, w Liege (Belgia).

Ważne dla cierpiących na

gościec, reumatyzm i nerwy.

Publiczne podziękowanie.

Do pana aptekarza Juljusza Herbabny we Wiedniu.

Wielmożny pan zasłużyłeś sobie wskutek wynalezienia Neuroxylinu u cierpiącej ludzkości nieskończoną wdzięczność, do których i ja należę. Ten błogoczynny Neuroxylin okazał się u mnie wybornie, dlatego zaleciłem go moim znajomym zajusilniej.

Husiatyn 15. lutego 1886. ***R. Birkenfeld.***

Upraszam o przysłanie mi pańskiego cennego Neuroxylinu mocniejszego gatunku dwie flaszki za pobraniem, albowiem ten domowy środek leczniczy jest przed wszystkimi innymi najlepszym i najniezbędniejszym.

Peterswald (Czechy) 16. marca 1886. *Ig. Wolf*, garbarz.

Cena flakonu Neuroxylinu (zielono opakowanego) 1 złr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 zł. 20 ct., pocztą za 1—3 flakonów o 20 ct wyżej za opakowanie.

Każda flaszka w dowód prawdziwości opatrzona jest ubocznym znakiem ochronnym, na co zwraca się uwagę. 1089 1–4

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we **Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit"**

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem", Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński. J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyji*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski: w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Deeani; w *Radymnie*: A. Karpiński: w *Sadagórze*: Eabinowicz: w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Starożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k apt obw. A. Dadleca.

Handel eksportowy pod

„Złotym Mieczem"

Herrengasse 13, w Bernie i Schwertgasse 1,

wysyła za pobraniem:

Sukno damskie pod. szer. 10 m. zł. 8.50.	**Rumburski oxford** szt. 30 łok. zł. 4.50.	Berneńska **materja na ubrania** 3¹⁰ mtr. zł. 4.50.
Loden damska pod. szer. 10 m. zł. 5.50.	**Weba King** 5/4 szer. szt. 30 łok. zł. 6.50.	Berneńska materja **zimowa na surduty** 2¹⁰ mtr. zł. 8.
Kaszmir pod. szer. 10 mtr. zł. 5.	**Płótno domowe** 4/4 szer. szt. 30 ł. zł. 4.50.	**Chustki wełniane** 10/4 wielk. sztuk. zł. 4.
Dreidraht 10 metr. zł. 4.	**Szyfon** szt. 30 łok. zł. 5.	**Chustki siatkowe** 5/4 wielk. szt. zł. 1.20.
Flanela na suknie 10 metr. zł. 4.	**Barchan pikowy** sztuka zł. 5.	**Garnitur rypsowy** 3 sztuk zł. 4.90.
Barchan na suknie 10 mtr. zł. 3.50.	**Barchan sznureczk.** sztuka zł. 5.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk. zł. 4.
Kalmuk 10 mtr. zł. 2.70.	**Kanafas** szt. 30 łok. zł. 5,	**Kobierce** (chodniki) 10 mtr. zł. 3.40.

Uznana rzetelna i ścisła obsługa.

i wzorki Cenniki wysyłają się na żądanie franco.

1438 2–10

KAZIMIERZ LEWICKI

we Lwowie ulica Trybunalska l. 6.

Główny skład dla Galicji

porcelany, szkła i towarów mięszanych

założony w roku 1845, poleca:

Chińskie Srebro Nr. 1. w najlepszym gatunku, fason gładki.

12	sztuk łyżek stołowych	17 złr.	— ct.
12	„ łyżeczek do kawy lub herbaty	8 „	75 „
12	„ widelców (grabek) razem 12 par	32 „	50 „
12	„ widelców (grabek) deserowych razem	25 „	50 „
12	„ nożyków razem		
1	„ chochla duża	6 „	— „
1	„ „ średnia	5 „	50 „
	ze złoconą czerpaczką o 1 złr. więcej.		
1	„ chochelka	2 „	80 „
	ze złoconą czerpaczką o 50 ct. więcej.		
1	„ łyżka półmiskowa	4 „	— „
1	„ widelec półmiskowy	3 „	30 „
1	„ łyżka do rosołu dla dzieci	1 „	20 „
12	„ podstawek na noże i widelce	7 „ / 10 „	20 „ / — „

Alpaka Nr. 1.

12	sztuk łyżek stołowych	6 złr.	75 ct.
12	„ łyżeczek do kawy lub herbaty	3 „	60 „
12	„ widelców (grabek) razem 12 par	14 „	25 „
12	„ widelczyków (grabek) deserowych razem	11 „	25 „
12	„ nożyków		
1	„ chochla	2 „	50 „
1	„ chochelka	1 „	20 „
1	„ łyżka do rosołu dla dzieci	— „	50 „

Czajniki z metalu Brytania.

Nr. 1	mieści 1/4 litra cena jednej sztuki	2 złr.	80 „
„ 2	„ 1/2 „ „ „ „	3 „	50 „
„ 3	„ 3/4 „ „ „ „	4 „	— „
„ 4	„ 1 „ „ „ „	5 „	50 „
„ 5	„ 1¼ „ „ „ „	6 „	50 „
„ 6	„ 1½ „ „ „ „	8 „	— „
„ 8	„ 2 „ „ „ „	10 „	— „

Wszelkie inne przedmioty z chińskiego srebra platerowanego (d argent placqué) są w wielkim wyborze na składzie jak: cukierniczki, szczypczyki do cukru, siteczka do herbaty, serwisiki do octu i oliwy, lichtarze, kandelabry, puszki na toalety, tace, kosze na owoce, etażerki na cukry, dzidki do pieczeni i t. p.

Oraz polecam:

samowary rosyjskie,

tace drewniane i tace z lakierowanej blachy.

Mydełko do czyszczenia metali

sztuka 30 ct. 3102 1–4

Na Gwiazdkę 1886.

Od prawdziwych djamentów nie do rozróżnienia.

Jubilera SCHARFA

Imitacje djamentów,

przez fachowych uznane jako jedyne w świecie.

Praga, Graben Nr. 6. nowy

I. piętro. 1312 1–5

Należy żądać cenników.

Coby się nie podobało będzie wymienione.

Pierścienie od 5—35 zł.	Guziki od 5—16 zł.
Szpilki od 4—28 zł.	Bontony od 6—60 zł.
Naramienniki, ozdoby do włosów, pierścienie dla prałatów, perły itp.	Medaliony, szpilki, potrząski, krzyże, parure, riwiery itp.

W oprawie czysto złotej i srebrnej — Odznaczone 23 medalami.

Na Gwiazdkę 1886.

1886 — 1886 — 1886 — 1886

Zupełnie świeży transport

otrzymał handel

HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

we LWOWIE, RYNEK l. 45.

pół kilo herbaty Congo	zł. 1.90	pół kil. herb. Pecco przed.	zł. 3.—
„ „ Souchong	„ 2.30	„ najprz.	„ 4.—
„ „ prz.	„ 3.—	„ kwiat.	„ 5, 6, 8.—
„ „ najp.	„ 4.—	„ żółtej	zł. 6.—
„ „ Pecco	„ 2.80		

Najlepsze OKRUCHY HERBACIANE pół kilo zł. 1.50, 1.80 i 2.30.

Dziesięcioletni stary RUM bremski

butelka cała	zł. 1.50	pół butelki najlep.	zł. 1.—
pół butelki	„ 2.—	ćwierć butelki	„ —.40
	„ —.75	„ najlep.	„ —.50

Cenniki rozsyłamy franko!

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.

Opakowanie nic się nie liczy.

NIEPRZEMAKALNE

loden i suknie z loden

z najlepszej styryjskiej wełny w naturalnych kolorach brunatnym, popielatym lub czarnym. 2974 14–?

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą	7 zł.	
„ „ do polowania lub podróży z kapuzą	10 „	50 ct.
„ „ cesarski lub okrywka z kapuzą	12 „	—
Gruby menżyków, ciepło podszyty	16 „	do 32 zł.
Styryjskie sakko lub jupka	10 „	„ 20 „
Całe ubranie męzkie	20 „	„ 30 „
Damskie żakiety lub paltoty	10 „	„ 20 „

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE z LODEŃ

dla mężczyzn, pań i dzieci 2 złr. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej loden, modelowane materje loden na metry lub w dowolnych sporządzonych ubraniach rzetelnie i spiesznie wysyła za pobraniem pocztowem handel sukna **Jan Günzberg**, Graz, *Styrja.*

Karol Kuhn & Cmp.

we Wiedniu

mają zaszczyt uprzejmie polecić swoje wyroby

piór stalowych i rączek.

Znana wyborna jakość, najobfitszy wybór do wszystkich celów po każdej cenie, nieustannie rozszerzona nowemi gatunkami. 1054 23–24

Do nabycia we wszystkich handlach towarów pisarskich.

Wyłączny skład oryginalnej BIELIZNY WEŁNIANEJ z jedynej przez Prof. dr. Gustawa JAEGERA koncesjonowanej fabryki W. Bengera Synów Stuttgart-Bregenz w Magazynie Schayerów we Lwowie.

(Cennik fabryczny na żądanie franko.)

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady powiatowej żydaczowskiej z dnia 11. listopada 1886, zostanie obsadzoną przy tutejszym Wydziale powiatowym posada Adjunkta z płacą roczną 700 zł. i przypadającemi dyetami.

Kandydaci winni wykazać:

Wiek swój, odbyte studja, przebieg dotychczasowych zajęć, dokładną znajomość ustaw administracyjnych i obu języków krajowych.

Posada powyższa obsadzoną zostanie w pierwszym roku prowizorycznie, poczem w razie zadosyć uczynienia wymogom służbowym, nastąpić może stabilizacja.

Termin do wniesienia podań wyznacza się do 15. stycznia 1887.

Z Wydziału Rady powiatowej Żydaczów, dnia 18. listopada 1886.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zutwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medecynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak dr. Wrnna prossek peruwiański (wyrab. z ziół peruwiańskich). Z a n i e s z k o d l i w o ś ć ręczy się. 1147 8—28

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 zł. 80 ct

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z, Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefts. 14.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe.

Gwarantuje się, że ten prawdziwy zegarek remonterowy z niklu będzie niezawodnym i trwałym. Koperta jest z prawdziwego niklu i pozostanie w używaniu zawsze nową. Zegarek ten idzie 28 godzin nie zbacza w miesiącu na minutę, nie potrzebuje reperacji i jest nader tani.

Tylko 5 zł. 75 ct.

Tylko 5 zł. 75 ct.

Skład fabryczny tych zegarków niklowych jest największy i najlepiej urządzonym zakładem tego zawodu w świecie. Roczna sprzedaż przeszło 40.000 zegarków. Gwarantuje się co do najwyższej wydatności pod względem rzetelności i taniości, zegarek taki z powodu swych wybornych przymiotów i taniej ceny przydaje się dla każdego.

Gwarancja 2-letnia.

Zobowiązuję się, gdyby zegarek nie odpowiadał oczekiwaniu, do natychmiastowego zwrotu pieniędzy, może zatem każdy zamawiać bez ryzyka.

Zegarek remonterowy z nowego złota najlepszej jakości z łańcuszkiem 9 zł. 50 ct. Srebrny zegarek remonterowy podwójnie kryty, prima 12 zł. 75 ct. Prawdziwy franc. łańcuszek damski ze złota Doublé. z gwarancją 10-letnią co do trwałości 3 zł. 75 ct. Prawdziwy franc. łańcuszek męski ze złota Doublé najnowszego fasonu, pozłacany dukatowem złotem z 10-letnią gwarancją od 3 zł. 50 ct. do 4 zł. 50 ct. 1223 3—6

Wysyłka do wszystkich części świata tylko za pobraniem.

Erstes Wiener Taschenuhren-Versandt Etablissement we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, (II. piętro).

GALICYJSKI

Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

objąwszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4%

sprzedaje i kupuje

4½% i 4% Listy zastawne

galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym.

Oraz uskutecznia przemianę 5% listów zastaw. galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego niewylosowanych i wylosowanych 4½% za odpowiednią dopłatą.

2881 7—?

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do trawienia**, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp.

Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt, nr. 3,** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia.

We Lwowie u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców. 3002 3—12

Na Gwiazdkę!

poleca jak co roku i obecnie znowu tylko

wielki magazyn „zum Liebling"

najpiękniejsze i najtańsze

w swych praktycznych i gustownie skombin.

SORTYMENTACH ZABAWEK

dla chłopców i dziewcząt.

Wybór jest przewyborny, który obmyślano dobrze i obficie dla każdego czy bogatego lub biednego w sortymentach najpiękniejszych rzeczy. Miłym dzieciom za małe pieniądze, usiłuje przynieść zawsze „Liebling".

Sortyment za 2 zł.
dla dziewcząt od 1 — 3 lat.

Powabna baba.
Balon muzyczny, grający po nadmuchaniu.
Wozeczek dla lalki z miniaturową lalką.
Elegancki serwis kawowy dla lalki na 6 osób.
Wielkie zwierzę z kauczuku z głosem.
Książka z pięknemi kolor. obrazkami.
Jagnie z naturalnem runem.
Klatka z ptakiem wydającym głos.
Powabna zabawka z dzwonkami.
Pudełko owczarstwa z pięknemi zwierzętami i pasterzami.
Wszystko z eleganckiem opakowaniem tylko 2 zł.

Sortyment za 2 zł.
dla chłopców od 1 — 3 lat

Komiczny poliszynel z głos. i dzwon.
Wiedeński wóz tramwajowy, dobrze wykonany.
Piękna książka z obrazkami.
Kompl. austr. muzyka wojskowa.
Szczekający pies.
Pyszna świstawka na ptaki.
Piękna trąbka rogowa.
Sama chodząca lokomotywa
Piękny skórą obszyty batożek.
Piękna gra dzwonkami.
Wszystko z eleganc. opakowaniem tylko 2 zł.

Sortyment za 3 zł. 50 ct.
dla dziewcząt od 3—5 lat.

Piękna kuchnia, lakierowana, kompl. z pięknem naczyniem.
Nadobna bonbonierka z porcelany meisnerowskiej, w formie koszyka.
Elegancko ubrana lalka z włosami, w ubiorze narodowym.
Szparkasa z metalu i z tajnym zamkiem.
Kompl. serwis porcelanowy na 6 osób.
Pudełko eleg. urządzenia pokojowego stylu renasansowego.
Cudowny ptak śpiewający, naśladujący każdy śpiew ptaka
Pysznie urządzone kompl. łóżeczko dla lalki.
Teatr z ruchomemi figurami.
Piękna książka ozdobna z bajkami.
Wszystko wraz z eleg. opakowaniem 3 zł. 50 ct.

Sortyment za 3 zł. 50 ct.
dla chłopców od 3—5 lat.

Pięknie wyekwipowany okręt jadący.
Chodzący słoń, pocieszny.
Muzykalny flet, nader oryginalny.
Kompl strażnica i stróż w paradzie, piękne figury.
Piękna hormonika do ust z grą dzwonków.
Szparkasa w formie świnki szczęścia.
Piękny woreczek na pieniądze z jedwabiu wszystkich kolorów narod.
Pięknie wykonany bęben wielki z pałeczkami.
Pudełko, zawierające komp. pociąg kolejowy, lokomotywę i 4 wagony.
Najnowsze budownictwo szwajcarsk.
Wszystko wraz z eleg. opakowaniem tylko 3 zł. 50 ct.

Sortyment za 5 zł,
dla dziewcząt od 5 — 10 lat.

Ciekawa, wielka, pięknie kolorowana książka z bajkami.
Kompl. serwis kawowy z tacą na 6 osób.
Piękna portmonetka, ostatnia nowość.
Pyszny kompl. neseser do szycia z kasetką na robotki z jedwabiu lub pluszu.
Piękny praktyczny garnitur pisarski z kości, z 5 sztuk.
Eleg. modny mały naramiennik.
Pyszna, bogato przystrojona lalka w kostjumie narodowym
Interesowna gra mozai., pyszny obraz.
Kramarstwo i dekoratorstwo freblowska kasetka robót do ćwiczenia i zabawy pięknie wykonane.
Najnowsza gra towarzyska gra w gąskę, pocztę, podróże, obrazowe domino itp. itp.
Wszystko wraz z eleg. opakowaniem tylko 5 zł.

Sortyment za 5 zł.
dla chłopców od 5 — 10 lat.

Pyszna tarcza do strzelania z ptakami, z których każdy może być wystrzelony.
Piękna strzelba.
Hercophon, nowy ciekawy instrument muzyczny, łatwy do kierowania.
Elegancki kompl. garnitur pisarski w formie pistoletu.
Praktyczna wielka mapka pisarska z bibułą w pysznej oprawie.
Angielski scyzoryk o dwóch ostrzach oprawny w perłową masicę.
Mały „czarodziej", kasetka czarodziejska z pouczeniem, nader zabawna.
Kompl. ameryk skrzynka z narzędziami, składająca się z 10 sztuk.
Politur. wielka skrzynka z 21 dobr. modnemi. 4 miseczkami i penzlem.
Do tej bogata szkoła rysunków, pięknie oprawne do retuszowania i rysowania.
Wszystko wraz z eleg. opakowaniem tylko 5 zł.

Wielki magazyn „zum Liebling"
we Wiedniu, II. Praterstrasse, Nr. 26, we Wiedniu.

Wysyłka za gotówkę lub pobraniem. Założony 1860. Ilustrowane katalogi gratis i franco 1457 4—5

Prócz naszego **centralnego we Wiedniu**, nie istnieje nigdzie filia.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególniona 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1 20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

2554 8—?

Ciągnienie odbędzie się już dnia 28. Grudnia 1886.

Aktu losowania dokona publicznie komisja, w skład której wchodzą 5 członków centralnego komitetu loteryjnego, pod nadzorem dwóch c. k. komisarzy rządowych, c. k. notarjusza i representantów Rady powiatowej przemyskiej i gminy miasta Przemyśla.

LOSY

wielkiej loterji dobroczynności

w Przemyślu,

przeznaczonej zasilić dochodem swym fundusz budowy zakładu wychowawczego dla ubogich osierociałych dziewcząt w Galicji.

Loterja ta wyposażoną jest 12.110 kosztownemi wygranemi wartości 1000 zł., 500 zł., 400 zł., 300 zł., 200 zł., 100 zł. i t. d. w części darów Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., Najjaśniejszych Państwa, innych Panujących Europejskich, członków Najjaśniejszego Domu Cesarskiego, Kardynałów, Biskupów, Ministrów obu połów monarchii austro-węgierskiej i innych wysokich dostojników świeckich i duchownych, tudzież obywateli wszystkich krajów koronnych austrjackich i węgierskich i zakupionego przez komitet loteryjny za 13.000 zł. złota i srebra, w łącznej wartości około 60 000 zł. w. a.

Cena losu wynosi 1 złr.

Przedmioty do wylosowania przeznaczone wystawione są z dniem 8. Grudnia 1886 na widok publiczny w sali umyślnie na ten cel w budynku kapituły ruskiej w Przemyślu urządzonej.

Losów tych dostać można we Lwowie u W. Michała Dymeta właściciela handlu w Rynku, w Narodnej Torhowli, w kilku kolekturach loteryjnych i u trafikantów, w Krakowie u gr. kat. Proboszcza przy kościele św. Norberta W. ks. Borsuka, w Przemyślu w głównej trafice u W. Franciszka Sliwińskiego, w Wydziale loteryjnym i w narodowej torhowli, w Stanisławowie, Tarnopolu, Śniatynie w narodnych torhowlach, w Kołomyi w sklepie p. Michała Jaworskiego, w Jarosławiu u W. Bajana, właściciela handlu.

P. T. posiadacze powyższych losów, którzy nie nadesłali dotąd za listę ciągnienia należytości w kwocie 10 centów w. a. zechcą takową jeszcze w bieżącym miesiącu przysłać do Wydziału loteryjnego w Przemyślu, przy dołączeniu 2 ct. na opaskę. 1093 2—3

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

f. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palbami". 1653

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza i wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 16—36

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.